Nr 317 — We Lwowie Niedziela dnia 15. Listopada 1891. — Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Srebrne wesele cara.

Lwów 13. listopada.

Trudno doprawdy powiedzieć, czy srebrne wesele cara jegomości należy zaliczyć do jubileuszów radosnych, nawet w gronie najściślejszej familji, czy też to dwudziestopięciolecie w obręczy nihilistów i różnych spiskowców lepiej uważać za madejowe łoże, na którem za niejeden grzech i tysiące złych rzeczy odpokutowało się jednak trochę.. Nic przesadzamy, gdy twierdzić się ośmielimy, że najbiedniejszemu z najbiedniejszych śmiertelników, Opatrzność gorszych, przykrzejszych, bardziej przygnębiających okoliczności, nie rzuciła pod dach, aby wśród nich obchodzić piękne rodzinne święto — okoliczności w jakich się właśnie znalazł mocarz tego świata, którego żołdak przy żołdaku, ramię do ramienia, z tyłu z przodu i ze wszystkich stron, gdy jedzie i gdy siedzi, gdy śpi i gdy spożywa — gdy wreszcie nic nie robi i tylko drży ze strachu — strzeże przed tymi, których niby nie ma, a jak potrzeba, to wyłażą z pod ziemi, jakby ich tam jaka piekielna maszyna fabrykowała. Na dobitkę, na bogatym i przestronym caracie, głód rozpostarł czarne skrzydła i dowiódł, że nie tylko nie wszystko jest złoto co się świeci, lecz, że mimo różnicy klimatu, kopalni, najwinorodniejszego zboża, zwierza, roślinności, fauny morskiej — jednem słowem niezmiernego bogactwa, jakiem żaden inny kraj w świecie pochlubić się nie może — wszystko to w Rosji marne się wydało, bo rząd od wielu lat nie rządzi, lecz marnuje i trwoni, a tak, gdy gdzieindziej z takim kapitałem naturalnego bogactwa, choćby był sto tysięcy razy większy nieurodzaj, jak obecnie w Rosji — umianoby stawić czoło tej klęsce, bo sam długoletni dobrobyt, wytworzyłby warunki, o któreby się musiała rozbić klęska głodowa. Ale i mimo tego, gdyby w Rosji prądy prawdziwego humanizmu i chrześcijańskiej polityki bardziej przenikały sfery decydujące — znalazłby się sposób przyjścia w pomoc tym, którzy cierpią jedynie za to, że są poddanymi jego carskiej mości. Wszak Aleksander III. jest samodzierżca, nie ma koło siebie żadnych parlamentów, żadnych kolegjalnych rad — jest despotą od czuba aż do pięty i nawet najświętszemu synodowi nie wolno jest od munduru cara jednego guzika odpiąć. Przytem car Aleksander III. jest człowiekiem bardzo bogatym, w tych rozmiarach finansowych, że się aż mgło robi, gdy się o nich pomyśli — więc taki Aleksander III. właśnie w dzień swojego srebrnego wesela, jednem machnięciem pióra rzuciłby w bieg kapitały, któreby żywnością pracą, przytułkiem dla chorych i znękanych, jednem słowem, wszystkich głodnych w Rosji nakarmiły, pokrzepiły i pozwoliły im spojrzeć z otuchą w lepszą przyszłość.

Ale żaden z carów moskiewskich nigdy tego nie zrobił, choć żaden od swej władzy despotycznej, ani na włos odstąpić nie chciał. Więc nie zrobi tego i Aleksander III. i co najwyżej, w dzień srebrnego wesela, *maładcom*, co karabin i jednocześnie knut noszą, każe dać po *rumce wodki*..

I na to srebrne wesele moskiewskiego cara, przysłała Europa także swój pasztet. Jak dziś zaczyna się pokazywać, ta wielka pożyczka rosyjska w Paryżu, na którą miało niby być subskrybentów na cztery miljardy franków, mizerną odgrywa rolę w świecie finansowym i spowodowała, nietylko upadek rubla, ale i wszyskich walorów rosyjskich. Oczywiście, zamydlono z początku oczy, ale takie śrubki długo podkręcać się nie dadzą, a wkrótce się pokaże, co to za kapitaliści francuscy wzięli udział w tej po życzce?

Przytem właśnie podczas głodu i klęski nieurodzaju okazało społeczeństwo rosyjskie wszystkie złe owoce, jakie wyrosły z posiewu moskiewskiego despotyzmu. Nietylko, że społeczeństwo rosyjskie, odpowiednio do środków, jakimi rozporządza, z bardzo szczupłą przychodzi pomocą dla głodem dotkniętych, lecz złodziejska sprężystość czynowników i łapanie przez nich ryb w mętnej wodzie całemi sieciami, w tej nadającej się sytuacji, doszło do kolosalnych rozmiarów... Korupcja to tak straszna, że żaden inny kraj na nic podobnego zdobyć by się nie potrafił.

W takich to okolicznościach obchodzi car jegomość swoje srebrne wesele. Naturalnie, jako człowiek zwykły, a jest bardzo zwykłym, jak wiadomo — może w tem swojem najbliższem otoczeniu zrobił niejedno dobre, może i zapewne tak jest, że cnót rodzinnych liczyć w nim można na tuziny — i temu zaprzeczać nie potrzeba, że nie jeden objaw polityczny, wyrośnięty na gruncie rosyjskim z jego woli — ot tak z kopnięcia nogi — zainiejowany był z wiarą, że dobrze robi i może tam zresztą i coś dobrego zrobił — ale w każdym razie jest to srebrne wesele absolutyzmu, despotyzmu i takiego ucisku, od jakich podleje dusza ludzka, a że skutki są z tego w Rosji widoczne — tego chyba dowodzić nie potrzebujemy.

Sprawa polska na kongresie pokoju w Rzymie.

Kongresowi pokoju, którego obrady wczoraj otworzono, przedłożony został za staraniem hr. Władysława Kulczyckiego memorjał w sprawie polskiej. Memorjał, zredagowany w języku francuskim, obejmuje 20 stronnic bitego druku. Na czele znajduje się napis: „Memorjał w sprawie Polski, przedłożony kongresowi pokoju w Rzymie w listopadzie 1891 roku.“ W memorjale tym przedstawiono krótki rys dziejów naszych do Unji lubelskiej, „która nie orężem i żelazem, ale sercem i uczuciem, jednomyślnością i zrozumieniem wspólnego interesu skojarzyła trzy państwa w jedną całość pod hasłem: „wolni z wolnymi, równi z równymi“. Konstytucja 3. maja — powiada memorjał, przechodząc w dalszym ciągu ważniejsze momenta z dziejów Polski rozwinęła tę myśl i Polacy nieustannie do dnia dzisiejszego głoszą, jak apostołowie, hasło wolności i równości.

Dalej przedstawia memorjał prześladowanie narodu polskiego od rozbioru do dnia dzisiejszego, a w szczególności w zaborze rosyjskim, gdzie ani mówić, ani nawet modlić się po polsku nie wolno. Rosja zgwałciła i nieustannie gwałci nietylko prawa narodowe, ale nawet uchwały kongresu wiedeńskiego z r. 1815, na którym car Aleksander I. wyraźnie się zobowiązał zachować Polakom wszystko to, co im drogie, t. j. mowę ojczystą, religję itd.

W drugiej części opisuje memorjał zupełnie wiernie i prawdziwie prześladowanie religijne na Litwie i Ukrainie za Katarzyny II, Aleksandra I, Mikołaja, Aleksandra II. i III. Wymienia po nazwisku miejsca, gdzie mordowano kobiety, dzieci i starców za to, że się nie chcieli wyrzec wiary ojców i przyjąć prawosławia. Fakta popiera memorjał datami historycznemi, wymieniając zarazem dzieła historyczne, w których fakta te są opisane. Wylicza zbrodnie, jakich dopuścił się rząd rosyjski na bezbronnym polskim narodzie od roku 1861 do 1863/4. Tutaj mamy cyfrowe przedstawienie liczby Polaków powieszonych, rozstrzelanych, wywiezionych na Sybir, uwięzionych w cytadelach: mamy cyfrowe wykazy zniszczonych majątków, wygnanych z zagród ojcowskich włościan itd. Mimo przeszło stu-letniego męczeństwa, wydała Polska mężów wielkich, którzy nauką, rozumem i sztuką zadziwili świat i zajęli pierwszorzędne stanowisko w świecie naukowym.

W końcu wzywa memorjał ludzi szlachetnych i miłujących prawdę, by nie wierzyli tym rządom i ich płatnym organom, które głoszą, że wszystko, co Polacy mówią, jest nieprawdą, że im się tak źle nie dzieje.

Memorjał kończy się prośbą i wezwaniem do członków kongresu, by raczyli poruszyć sprawę polską, jako sprawę słuszną i sprawiedliwą.

Na memorjale, wręczonym kongresowi, wyciśnięta jest pieczęć, przedstawiająca Białego Orła, św. Michała Archanioła i Pogoń.

Cały w ogólności memorjał jest trzymany w tonie spokojnym i poważnym i robi wrażenie ze wszech miar korzystne. Jako dowód usposobienia pewnych sfer we Włoszech w sprawie polskiej, przytaczamy poniżej list senatora Tancredo Canonico, wiceprezesa kasacyjnego sądu w Rzymie, wielkiego przyjaciela Adama Mickiewicza i całego polskiego narodu, przesłany Władysławowi hr. Kulczyckiemu po odczytaniu „memorjału“. List ten w dosłownem tłumaczeniu z oryginału włoskiego, opiewa, jak następuje:

„Zacny Panie Hrabio!

Zmuszony nieprzewidzianemi okolicznościami wyjść z Senatu przed godziną, w której mieliśmy się widzieć, ze względu na nagłość potrzeby wydrukowania pańskiej broszury, pozwalam sobie przesłać Panu na piśmie wrażenia moje.

Powiem przedewszystkiem, że czytałem ją z najżywszem zajęciem i wiele w niej znalazłem szczególnych wypadków, o których miałem tylko niedokładne pojęcie, a wszystko przedstawione tam z wielkiem życiem, z wielką energją.

Sądzę, że podanie tego memorjału kongresowi będzie użyteczne dla odnowienia współczucia dla waszej nieszczęśliwej Ojczyzny. Ale ponieważ *memorandum* to było zrazu napisane dla zjazdu dyplomatów, to teraz, podając go zjazdowi mężów politycznych, zgromadzonych dla teoretycznej dyskusji, zdaje mi się, że wypada najbardziej uwydatnić myśl, iż odbudowanie Polski jest jedną z najtrwalszych rękojmi europejskiego pokoju i że przeto kwestja ta obchodzi wszystkie państwa Europy.

Życzę, aby wasz jęk boleści znalazł odgłos w duszach członków kongresu. Będzie to zawsze krokiem niepoślednlej wagi. Tak, jak w podziemiach Wawelu, za pomocą mszy pamiątkowych i błagalnych modłów wśród grobów królów i sławnych mężów polskich, szlachetny ten naród nie przestaje żyć w katakumbach, tak też powinien żyć nietylko w piersiach Polaków, ale we wszystkich duszach, które nie straciły jeszcze poczucia tego, co wielkie, ani zmysłu sprawiedliwości.

Zostaję z przywiązaniem i poważaniem najżyczliwszym *T. Canonico*.“ (*N. Ref.*)

Sytuacja w Bułgarji

w świetle rosyjskiem.

„Gdyby nie prasa austrjacka — piszą *Nowosti* — to o księciu Koburgskim niktby nie wspomniał. Świat europejski zapomniał zupełnie o istnieniu księcia i przyjaciela jego, Stambułowa. Na szczęście jednak prasa austrjacka nie zapomina o wyhodowanym przez siebie samozwańcu i mówi o nim wtedy nawet, kiedy wcale nie ma o czem mówić.

Ostatnie wiadomomości, podane przez dzienniki austrjackie, dotyczące położenia rzeczy w Bułgarji, ciekawe są z powodu swego charakteru negacyjnego. Z pewnym smutkiem badają teraz przyczynę, dlaczego książę Koburgski przy otwarciu sesji zgromadzenia narodowego nie powiedział ani słówka o polityce zewnętrznej. Dawniej książę lubiał w swoich mowach tronowych zwracać się do Europy i przepowiadać rychłe uznanie swoje, tym razem w całej mowie nie ma ani słówka o różowych nadziejach na przyszłość.

Wobec takiego położenia rzeczy prasie austrjackiej i węgierskiej pozostaje jeden tylko punkt wyjścia: wychwalać cnoty i pokorę Bułgarów i nawoływać do sprawiedliwości państwa europejskie, zainteresowane w tem, ażeby w Bułgarji raz na zawsze utrwalić koburgsko-stambułowską cywilizację.

Bułgarowie z gorżkiego doświadczenia poznali już, że przymierze potrójne nic dla nich zdziałać nie może, a smutne przeczucie podpowiada, że oni popełnili błąd wielki, powoławszy na tron samozwańca austrjackiego. W tem rozmyślaniu Bułgarów ukrywa się przyczyna dziwnego na pozór faktu, świadczącego, że miejsce poprzedniej fanfaronady zastąpiła pokora. Tem tylko można wytłumaczyć sobie niezadowolenie Austrji ze Stambułowa. W Wiedniu i w Buda-Peszcie dawno już podejrzliwie na Stambułowa patrzą, chociaż uczucia tego nie wypowiadają otwarcie.

Prasa angielska natomiast nie krępuje się w tym względzie wcale i wprost oświadcza, że istniejący obecnie porządek rzeczy w Bułgarji utrzymuje tylko Stambułow i gdyby przeto krok jeden zrobił w kierunku zbliżenia się do Rosji, cała Bułgarja poszłaby za nim. O ks. Koburgskim natomiast prasa angielska nie mówi wcale, jak gdyby on nie istniał, Nic też w tem dziwnego nie ma, gdyż w Anglji doskonale wiedzą, że książę Koburgski utrzymuje się w Bułgarji tylko dzięki Stambułowowi, sam zaś przez się żadnego znaczenia nie posiada.

Być może, iż takie położenie rzeczy jest niebezpiecznem dla Austrji, która nie zdołała dotychczas utrwalić panowania narzuconemu przez się księciu. Gdyby jeszcze ze strony Rosji były jakie intrygi lub usiłowania ku wytworzeniu nowych stosunków w Bułgarji, politykom austrjackim łatwiej byłoby łowić ryby w mętnej wodzie. Tymczasem, jak na złość, Rosja zupełnie zapomniała o Bułgarji i nie interesuje się losem Koburga.

„Kwestje bułgarskie widocznie wstępują w nową fazę rozwoju, nie należy przeto przeszkadzać w niczem. Żadne usiłowania ligi pokoju nie uratują rządu Stambułowa od niechybnej śmierci. Jeżeli się utrzymywał dotychczas, to wcale nie dzięki jakimś zaletom wewnętrznym, lecz tylko w skutku niezaradności i lekkomyślności opozycji.“

Korespondencje.

Buda Peszt 13. listopada.

(Sejm. — Skandal „turfowy“. — Interpelacje i wniosek w sejmie. — Kto winien. — Panowie Pechy i Jakabfy. — Ich zakłady i sny. — Zdanie Herrmana. — Minister Csaky odpowiada. — Nominacji prymasa i jego przyszła rezydencja. — Arcybiskup Csaska. — Owacje.)

Sejm węgierski obradował niespełna dwa miesiące, a dziś na wniosek hr. Szapary'ego, przerwał swoje posiedzenia na czas trwania delegacyjnej sesji we Wiedniu.

Ostatnimi czasy z sejmie poruszono sprawę do dziś dnia nie bardzo wyświetloną. Mówią tu o wyraźnem „szachrajstwie“. przy wyścigach na torze wiedeńskim skonstatowanem. Nie moją jest rzeczą oskarżać lub uniewinniać wiedeńską arystokratyczną klikę z „Jokey-klubu“, to rzecz korespondenta wiedeńskiego — ja nadmieniam tylko, że obrona dwóch dobrze znanych „sportsmenów“ węgierskich, pana Pechy'ego i pana Jakobfy'ego, co najmniej zasługuje na to, ażeby ją publicznie schłostano i to w sposób daleko dobitniejszy niż to dotąd prasa uczyniła. Dyrekcja „Jokey-klubu“ wydała wyrok przeciw osobom może najmniej winnym i stawiła ich pod pręgież opinji publicznej, a zapomniała o podobnych „sportsmenach“, jak pan Pechy, który opowiada, że utrzymanie stajni kosztuje go rocznie 100 tysięcy zł., a ponieważ z nagród, otrzymanych na wyścigach, miał zaledwie zysku 10 tysięcy zł., więc chcąc pokryć roczne wydatki na utrzymanie stajni, musiał stawać do zakładów przy torze wyścigowym, więc tem samem zeznaje publicznie, że zakłady dla niego nie były problemem, ale raczej pewnikiem wygranej, w czem się już wyraźnie uwydatnia cała manipulacja. Drugi pan Jakabfy, zapytany skąd wiedział, że ten lub ów koń stanie pierwszy u mety (n. b. koń, na którym najmniej pokładano nadziei) odpowiedział, że zawsze przed każdem „stawianiem“ lub czynionym za kładem miewał „sny“, które w tym względzie były jego kierownikami! Doprawdy poseł Otton Herrman (skrajna lewica), miał rację interpelując ministra finansów co do zapomogi rządowej, udzielanej „Jokey-klubowi“ dla takich malwersacyj—i stawiając wniosek skasowania totalizatora, jako gry, która jednych rujnuje, drugich demoralizuje, a trzecich zaś, których nigdy złapać nie można, wzbogaca nie prawnym sposobem.

Nie kawiarzy i właścicieli hotelów, nic nieznaczące jednostki, odwidzające plac wyścigowy, ale głównych „machiawelów“, podobnych pp. Pechy'emu i Jakobfy'emu, usunąć z „Jokey klubu“ powinnaby dyrekcja, — a rząd i kraj starać się o to, aby totalizatora zupełnie wyrugować, jako hazardową grę, rujnująca setki i tysiące osób, ciężko pracujących na kawałek powszedniego chleba, a oddających się w gorączkowem usposobieniu chwili, — na pastwę tej kliki, dla której „tysiące“ niczem, — bo jeżeli je dziś nawet stracą, — to „sen“ albo „zakład“ nazajutrz im te straty powetuje. Odpowiedź ministra Weckerlego na interpelację posła Herrmana w sejmie węgierskim, była tak stronniczą — a tak wyraźną — dla wielu z nas tutaj, że zdanie posła Herrmana, dotyczące wyroku „Jockey-klubu“ co raz to więcej pozyskuje swoją rację bytu, bo dziś jest faktem, że „grube ryby“ puszczono, a z mętów tych wyłowiono tylko najmniej winne „płotki“, które na wierzch wyrzucono, dla pogardy ogółu.

Najmniej spodziewany obrót rzeczy, – co do nominacji prymasa węgierskiego, — dał także powód do interpelacji ministra wyznań hrabiego Csaky'ego, w komisji budżetowej. Jak wiadomo, naród i sejm węgierski liczył na to, że biskup Szamassa, zwolennik pojednania Kościoła i państwa — co do spraw kościelno politycznych — powołanym zostanie na tron prymasa kościoła katolickiego na Węgrzech, tymczasem, — wbrew wszystkim oczekiwaniom, — cichy i w zakątku Węgier prowadzący pobożny swój żywot opat Vaszary, mianowany został największym dostojnikiem Kościoła w państwie. Minister Csaky od-

---

Nowe książki.

Z jesienią dopiero ożywia się ruch wydawniczy, witryny księgarń jaśnieją mnóstwem nowości — bo literatura dla szerokiego ogółu jest jeszcze ciągle przedmiotem rozrywki jedynie, pożądanym „na długie wieczory“, z któremi nieraz nie ma się nic lepszego począć, jak zabić je czytaniem.

Prawdziwe to szczęście dla literatury, owa pora o dniach krótkich, a nocach długich; ona jedna uwalnia półki księgarskie od nadmiernego brzemienia.

Jest nam w czem wybierać. Ot i teraz n. p. całe stosy dzieł świeżo wydanych, z datą już r. 1892 czekają nabywców.

Niepodobna mi tego szeregu przejść choćby tylko pobieżnie. Ograniczę się do jednej tylko grupy, do dzieł znaczonych pieczątką bodaj czy nie najruchliwszej firmy polskiej, T. Paprockiego w Warszawie, która widocznie uzbroiła się w dużą cierpliwość i nieustraszenie usiłuje polską publiczność nakłonić do czytania.

Część tegorocznych wydawnictw wspomnianej firmy już śmy omówili, bądź w notatkach, bądź też w fejletonach, ale nie wyczerpaliśmy przedmiotu. A więc do rzeczy!

Zaczynam od powieści, która zawsze jeszcze cieszy się największą wziętością, dzięki swej przystępnej, łatwej i ponętnej formie.

Przedewszystkiem krótka uwaga. Inny duch poczyna wiać dziś w powieści polskiej. Beznadziejny pesymizm opuszcza czarne swe skrzydła, mroki zwątpienia ustępować poczynają miejsca promykom lepszej otuchy.

Ten zwrot stanowi wyrazistą tendencję najnowszej powieści Teodora Jeske - Choińskiego, p. n: „Złote runo“.[1]) W p. Choińskim odzywa się nawet, gdy pisze powieść, publicysta, wysuwający silnie swą ideę na plan pierwszy, chociażby nawet z ujmą dla artystycznej formy utworu. Jego Radziejowski, magnat zbankrutowany, rozpieszczony, łaknący tylko użycia bez troski, ale uszlachetniający się ostatecznie pod wpływem żony, którą poślubił bez miłości, jest filozofem na swój sposób i chętnie, może za chętnie daje folgę filozoficznemu usposobieniu. Jego tyrady, zajmujące, niejednokrotnie piękne, a zawsze zręcznie nadziane argumentami — mącą akcję, ciężąc u jej nóg, jak kula. Przytem mimo pozornej słuszności, opierają się one często na fałszywych podstawach, zdradzają zacietrzewienie, jednostronność. Do „Złotego runa“ moralnego, do spokoju i regeneracji duchowej, dochodzi bohater p. Choińskiego po trupie nowoczesnych przekonań, jakiemi przesiąkł, a jakim autor imputuje tylko wady i zdrożności. Nie wchodzę w szczegóły; takie jednak ryczałtowe potępienie całego racjonalizmu, wydaje mi się niesłuszne i niesympatyczne. Przyklaskujemy Radziejowskiemu z całej duszy, gdy się odradza w konserwatyzmie staroszlacheckim, bo to dla nas najważniejsze, że miejsce bezdusznego cynika zajmie w szeregach społecznych świadomy swych obowiązków obywatel — nie sądzimy jednak, jakoby jego odrodzenie pokrywało hańbą wolnomyślne postępowe dążenia. Każdy potężny prąd umysłowy ma pewne wady, ale każdy ma też strony dodatnie, szlachetne, każdy dorobkiem swoim wzbogaca skarbiec cywilizacji.

Pod względem artystycznym powieść nie wiele zostawia do życzenia. Napisana z wielką werwą, a wykwintnym stylem, cechującym wszystkie prace p. Choińskiego, zaleca się także bogatym podkładem psychologicznym i umiejętnym rysunkiem charakterów.

Na szarem tle stosunków galicyjskich ostro zarysowują się barwne szkiełka dwutomowego „Kalejdoskopu“ [2]) p. Rogosza. Tytuł nieco za ogólny, ma jednak swe uzasadnienie w obfitości zdarzeń i osób, jakie się przesuwają przed oczyma czytelnika. W tej powodzi dwa typy stoją naprzeciw siebie, jako kontrast wymowny. Jednym jest Staś lekkomyślny, hulający bez opamiętania by potem z desperacji chwycić się małżeństwa ze „starą babą“, jak deski ratunkowej; drugą Zygmunt, syn wielkiego, ale przez nierozsądek podupadłego rodu, rzucający się do przemysłu, aby powetować winy i straty ojcowskie. Z tłumu występuje na bliższe plany także hr. Zaniewicz, typ austrjacko-galicyjskiego magnata o zaszarganej fortunie, żyjącego z długów i polującego na godności obywatelskie zarówno dla dogodzenia swej próżności, jak dla łatania swych interesów. W wielu ustępach przybiera powieść wszystkie cechy satyry — satyry, skierowanej swem ostrzem przeciwko ujemnym stronom życia społecznego i politycznego Galicji. W tryumfie głównego bohatera, Zygmunta, który jako inżynier zdobywa sobie samodzielne stanowisko, a szczęśliwym trafem odzyskuje także majątek ojcowski — tkwi łatwy do zrozumienia sens moralny. Że powieść czyta się gładko z zajęciem — zbyteczna dodawać; napisał ją przecie Rogosz. Wadę tej pracy stanowi częste przeskakiwanie z przedmiotu na przedmiot, pewien brak skoncentrowania, karykaturalność niektórych postaci i melodramatyczny tu i ówdzie zakrój fabuły.

Prawdziwy, a poważny talent, zdradzają naturalistyczne nowele Cecylji Walewskiej p. n. „Z paradoksów życia“ [3]). Podkreśliliśmy z umysłu słowo „poważny“, bo stanowi ono wybitną cechę tego świeżego pióra. Panna Walewska pracuje z całą świadomością celu i z całem zrozumieniem znaczenia tej pracy. Gardzi ona powtarzaniem starych piosnek, daleką jest od czczej gimnastyki stylowej. Życie przedstawia jej się jako ciężka walka bądź to z nabytemi skłonnościami i poglądami, bądź też z niezależnymi od nas stosunkami zewnętrznymi. Jej bystre oko widzi dokładnie związek zachodzący między ustrojem fizycznym i moralnym. Z szorstkością męską prawie porusza autorka wiele stron drażliwych, nie wahając się ich targnąć, bo uznaje w tem spełnienie pisarskiego swego obowiązku. Łączy ona chłód bacznej obserwatorki z zapałem apostołki, nieraz wprost wskazując na dydaktyczny prawie charakter swych studjów. Jest w tym talencie dużo energji, wyzywającej na pięście cały świat bezpodstawnych wyobrażeń, sądów ciasnych, brutalnej przemocy konwenansu nad sprawiedliwością; ale mało jest wiary w tryumf tego, co zdrowe, słuszne, prawdziwe.

Biorę rozbrat z beletrystyką aby zwrócić się do naukowego dziełka, któremu życzyłbym jak najszerszego rozpowszechnienia. Mam w myśli zwięzły „Podręcznik do nauki literatury powszechnej,“ [4]) ułożony przez p. Teresę Prażmowską. Na punkcie literatury powszechnej — wstyd to wyznać — jesteśmy ignorantami. Znamy ją zazwyczaj o tyle, o ile obije nam się o uszy głośne nazwisko, którego z współczesnych pisarzy zagranicznych, lub wpadnie w ręce książka, grająca na nerwach całej Europy. Wątpię zaś, czy którykolwiek inny przedmiot możnaby nazwać godniejszym uwagi i bardziej kształcącym, niż znajomość całokształtu tego procesu, jaki ogarniał rozmaite piśmiennictwa od najdawniejszych czasów aż do doby dzisiejszej. Historja literatury pojętej jako jednolity organizm o odrębnych tylko członkach, jest poniekąd historją cywilizacji i każdy inteligentny człowiek powinienby zawrzeć z nią znajomość. Ubolewać wypada, że system szkolny nie uwzględnia tej potrzeby, przynajmniej w zakładach publicznych; tem większy godzi się na nią kłaść nacisk w wykształceniu domowem.

Podręcznik p. Prażmowskiej mimo bardzo szczupłych ram wybornie odpowiada swemu celowi. Autorka wywiązała się z swego zadania chlubnie. Co się tyczy szematu, to cały gmach literatury podzielony został w jej książeczce na dwie części, z których pierwsza obejmuje starożytność, druga dobę nową poczynającą się chrześcijaństwem. O jedno tylko mam ochotę posprzeczać się z autorką: dla czego zupełnie pominęła nową literaturę niemiecką? A wszakże literatura to i bogata i wpływowa, pod korzec schować się nie da. W następnem — życzę, aby jak najrychlej ono nastąpiło — wydaniu cennego dziełka, należałoby lukę tę troskliwie zapełnić.

Spiritus flat ubi vult, nie mogę więc przejść do porządku dziennego nad małą książeczką — o spirytusie, jakkolwiek potrzeba wykonać nie lada *salto mortale*, by od poprzednich tematów na ten właśnie przeskoczyć. Niemniej jednak nie pożałuje nikt, kto przeczyta świetną rozprawkę Bungego „W sprawie alkoholu“ [5]). Mamy tu w bardzo przystępny sposób opracowaną jedną a wysoce zajmujących kwestyj fizjologicznych, kwestję oddziaływania alkoholu na ustrój ludzki. Autor zaprzecza przedewszystkiem, jakoby alkohol był pokarmem, nietylko zaś nadmierne, lecz także mierne a stałe używanie tej substancji, nazywa wprost szkodliwem dla zdrowia. Ów szkodliwy wpływ polega według Bungego na obniżaniu temperatury ciała i na porażeniach, które mylnie uważamy za podniecenie. O porażeniu świadczy działanie psychiczne (osłabienie jasnego sądu), pośrednie wzmożenie czynności serca (jako skutek bezcelowego wytężania sił u pijanych) i zgłuszenie uczucia znużenia. Że alkohol pomnaża znacznie szeregi przestępców i zbrodniarzy, że wyrządza społeczeństwu niepowetowane krzywdy natury ekonomicznej, o to nikt chyba nie będzie się sprzeczał z Bungem. Inna rzecz, czy wielu znajdzie on takich, którzyby alkoholu zrzekli się nawet pod łagodną formą wina, lub piwa, a pozostawili go aptekom, jako medycynę w pewnych wypadkach znakomicie działającą. Autor pociesza się nadzieją, że alkoholism ustąpi wraz z egoizmem. Ale kiedy ustąpi egoizm? (*str.*).

[1]) Po złote runo. Powieść współczesna przez Teodora Jeske-Choińskiego. Warszawa nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Spółki 1892, 8° str. 261. Karta tytułowa ozdobiona rysunkiem J. Ryszkiewicza.

[2]) Józef Rogosz. Kalejdoskop. Powieść współczesna w dwóch tomach. Warszawa, nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Spółki 1892. — 8°. Tom I. Str. 278, tom II. str. 301. Karta tytułowa ozdobiona rysunkiem Wł. Tetmajera.

[3]) Cecylja Walewska. Z paradoksów życia. Studja i obrazki. Warszawa Teodor Paprocki i Spółka 1892 — 8°. Str. 352. Karta tytułowa ozdobiona winietą.

[4]) Podręcznik do nauki literatury powszechnej. Ułożony przez Teresę Prażmowską. Warszawa. Teodor Paprocki i Spółka 1892. — 8°. Str. 550.

[5]) G. Bunge, profesor zwyczajny chemji i fizjologji w Bazylei. — W sprawie alkoholu. Odczyt. Z drugiego wydania oryginału przełożył M. Flaum. Wydanie drugie. — Warszawa. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Sp. 1892. — 8°. Str. 24.

powiedział interpelantowi Helfy'emu, że wprawdzie co do biskupa Szammassy'ego i jego kandydatury na prymasa, — zachodziły pewne kombinacje, że jednak, były to tylko kombinacje, nie wchodzące w sferę poważnie i serjo stawianych projektów, że kandydatem rządu został w chwili decydującej opat Vaszary i jako taki przedstawiony królowi, uzyskał najwyższe zatwierdzenie, aprobowane przez Watykan. Na tem skończył minister swoje wyjaśnienia. Nadmienił tylko w komisji to, co później ogłosił w izbie wobec *plenum* posłów, że rząd idąc w myśl żądań, stawianych przez izbę, postanowił, że rezydencja nowego prymasa Kościoła będzie czasowo w Ostrzyhomiu, czasowo zaś w stolicy kraju. Mianowicie podczas pobytu króla w stolicy, oraz podczas posiedzeń sejmu, — prymas Kościoła będzie rezydował w stolicy, w pałacu prymasowskim, *ad hoc* w Budzinie zbudować się w tym celu mającym, podczas nieobecności dworu i w chwilach przerwy w posiedzeniach — rezydencją prymasa będzie tak, jak dotąd, Ostrzyhom. W Buda-Peszcie też ustanowioną zostanie kapituła arcybiskupia, a od chwili pierwszego osiedlenia się prymasa w stolicy, bazylika, nowo wybudowana, będzie katedralną świątynią Buda-Pesztu. Pałac odpowiedni dla dostojnika Kościoła stanie nieopodal zamku królewskiego w Budzinie, a budowa jego rozpoczętą zostanie z nadejściem wiosny przyszłego roku. Tymczasowo prymas Vaszary mieszkać będzie w prywatnie wynajętych apartamentach w ósmej dzielnicy miasta.

Nowo mianowany arcybiskup Kaloczy, ks. Czaska, zamierza zapewne część roku przebywać w stolicy, bo oto właśnie zakupił wspaniałą kamienicę, którą adaptują teraz na cele rezydencji arcybiskupiej.

Dnia 12. obaj nowomianowani dostojnicy Kościoła złożyli przysięgę monarsze w Burgu królewskim, w asystencji powołanych do tego aktu uroczystego dostojników dworskich.

Prymasa Vaszary'ego czekają rozmaite owacje ze strony prawie wszystkich sfer społeczeństwa węgierskiego, tak w stolicy, jak i w całym kraju.

Pobóg.

Udane macierzyństwo.

Dzisiejsza depesza doniosła nam o skazaniu żony adwokata wiedeńskiego p. Mayer na 2 lata więzienia.

W ogólnych zarysach sprawa się tak przedstawia: Jako oskarżona staje przed sądem żona jednego z byłych najwybitniejszych adwokatów wiedeńskich, który, wdziękami jej podbity, w 71-tym roku życia poprowadził ją do ołtarza, a która następnie, w celu zapewnienia sobie bytu na przyszłość, przedstawiła mu jako jego własne kupione dziecko.

Oto, co w sprawie tej podaje akt oskarżenia:

Oddaje on pod sąd Elizę, Ernestynę, Karolinę Mayer von Also-Russbach, z domu Schedel, *alias* Ernę Schenk, Ludwikę Schmidt, Ludwikę Weber, Kurowską i E. Götting, 39 lat wieku liczącą, urodzoną w Hamburgu, zamieszkałą następnie w Wiedniu, a ostatecznie w Medjolanie, wdowę po adwokacie, do tej pory nie karaną, która stała się winną podstępnego oszustwa względem osoby męża swego, sukcesorów jego i prawa, ponieważ w d. 1 ym kwietnia r. z. od wyrobnicy Agaty Moras z Nancy we Francji nabyła nieślubne jej dziecko, na chrzcie opatrzone imieniem Juljusz, podała je następnie w d. 24-ym kwietnia tegoż roku u akuszerki Tekli Dachas w Augsburgu za swoje i przy pomocy tej ostatniej, jako takie, zapisała w miejscowych księgach ludności pod nazwiskiem: Wilhelma, Franciszka, Humberta, Leopolda Mayera von Also-Russbach.

Oskarżona, urodzona w d. 24 ym marca r. 1852 go w sferze robotniczej, w 15-ym roku życia rozpoczęła studja dramatyczne, które wkrótce przy wrodzonych jej zdolnościach, acz nie wybitnych i pięknej niezwykle powierzchowności, poprowadziły ją na scenę. Po 10-letnich występach w różnych teatrach niemieckich, w r. 1878-ym przybyła do Wiednia, w celu odbycia próby przed Dingelstedtem, ówczesnym dyrektorem Burgteatru. Próba nie udała się, w tymże jednak czasie aktorka zrobiła znajomość z adwokatem Mayerem, który następnie w r. 1882-im, pomimo, iz liczył wtedy 71-szy rok życia Eliza zaś 30 ty dopiero, ofiarował jej rękę.

W porze tej właśnie artystka jęła się lękać o przyszłość swoją. Dotknięta chorobą płuc, obawiała się przerwy w karjerze scenicznej, nie zwracając zatem uwagi na różnicę wieku, przyjęła propozycję adwokata.

Niedługo jednak małżonkowie cieszyli się szczęściem i zgodą w pożyciu, już bowiem po kilku latach związek ich do skandalicznego doprowadził procesu rozwodowego.

Akt oskarżenia opowiada dalej, w jaki wysoce podstępny a sprytny sposób była aktorka umiała sobie zjednać świadków na potwierdzenie schadzki jej z mężem i jak następnie starała się wszelkimi sposobami wejść w posiadanie dziecka, któreby adwokatowi za własne jego podsunąć mogła.

Nareszcie znalazła je w d. 22 im kwietnia r. 1890 go w Nancy u ubogiej wyrobnicy miejscowej, 44-letniej wdowy, nazwiskiem Agata Moras, która w wilję dnia tego powiła je i pod imieniem Juljusza zapisała w księgach ludności. Za namową akuszerki Bayard, wdowa zdecydowała się oddać na własność starającej się o to nieznajomej damie dziecko, za które otrzymała 10 franków.

Teraz, wraz z dzieckiem, udała się Mayerowa do Augsburga i zgłosiła się na razie pod nazwiskiem Ludwiki Schmidt do akuszerki Dachsowej, twierdząc, iż dziecko, które ze sobą przyniosła, powiła w podróży. Trzeciego dnia dopiero przyznała się do właściwego nazwiska swego i namówiła akuszerkę, aby ta poświadczyła, iż dziecko u niej na świat przyszło i zapisała je pod nazwiskiem Mayera.

Adwokat Mayer zaprotestował natychmiast notarjalnie przeciwko narzuconemu mu ojcostwu żona zaś jego wyjechała do Włoch, gdzie pod fałszywem ukryła się nazwiskiem.

W d. 3 im marca r. b. zmarł Mayer, a była aktorka zgłoszeniem się do spadku sprowadziła na siebie śledztwo i oskarżenie.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz onegdaj wieczorem udał się do Gödöllő i powraca d. 18. bm. do Wiednia.

Nekrologja. Edmund Jaszek, b. urzędnik zakładu kred. włościańskiego, żołnierz z r. 1863, zmarł we Lwowie d. 12. bm. Sp. Jaszek brał wybitny udział w ruchu r. 1863 i ważną odgrywał rolę w ówczesnej organizacji. Człowiek nadzwyczaj wykształcony, odznaczający się wielu znakomitymi przymiotami, posiadający skromny mająteczek, poświęcił wszystko na ołtarzu ojczyzny. Odtąd cios po ciosie spadał na nieszczęśliwego człowieka, zatruwając mu życie i niszcząc zdrowie, podkopane już znacznie udziałem w powstaniu. Sp. Jaszek był człowiekiem nadzwyczaj prawego i czystego charakteru i jako taki cieszył się w szerokich kołach ogólną czcią i poważaniem. Czas jakiś zajęty był także przy administracji *Dziennika Polskiego*. Cześć pamięci zacnego człowieka, prawego syna ojczyzny. — We Lwowie zmarli: Julja Hanka, wdowa po rachunkowym podporuczniku, przeżywszy lat 28; Marja Ziembowicz, właśc. realności, przeżywszy 60 lat; Cecylja Naglowa, wdowa po adjunkcie dyrekcji bud., w 82 r. życia i Antoni Mutka, obywatel m. Lwowa, przeżywszy lat 75. — W Monachjum zmarła d. 12. bm Henryka baronowa Wallersee, b. artystka dramatyczna, małżonka morganatyczna księcia Ludwika bawarskiego. Jedynym potomkiem tego małżeństwa, jest córka Marja Luiza, zaślubiona od r. 1877 hr. Jerzemu Larischowi.

Kalendarz. Niedziela (15.): Stanisława Kostki. Wschód słońca o godzinie 7. minut 15, zachód o godzinie 4. minut 15.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Anieli Jamińskiej, córki pp. Władysława i Pauliny Jamińskich, z p. Feliksem Wiherkiewiczem, odbędzie się d. 18. bm. w kościele parafialnym w Lisku.

Salomejki, niezrażone tegorocznem niepowodzeniem, urządzają dziś po południu w sali kasyna miejskiego — herbatkę, a jak nas zapewniają panie z komitetu, herbata, kanapki i ciasta będą bardzo smaczne. Spacer po sali odbywać się będzie przy dźwiękach muzyki 30. pp. Pod batutą p. Rolla muzyka odegra następujące utwory: 1. Siede. Polonez koncertowy. 2. Suppe. Uwertura do opery „Dama pikowa.“ 3 Matys. „Abiturienci“, walc (nowość). 4. Moniuszko. Fantazja z opery „Straszny dwór.“ 5. Zellner. Pieśń z operetki „Ptasznik z Tyrolu.“ 6 Kral. „Fin de siecle“, kadryl humorystyczny (nowość). 7. Verdi. Potpourri z opery „Aida.“ 8. Roll. Atak salonowy, polka szybka. Wstęp kosztuje 40 ct. Bilet familijny dla 4 osób 1 zł. Początek o godz. 5.

Niedzielne koncerta muzyk wojskowych, urządzane przez Tow. gimnastyczne „Sokół“, odbywać się będą bez przerwy, stanowiąc dla publiczności miłą rozrywkę. Dziś koncertować będzie muzyka 55. pp. pod kierownictwem kapelmistrza p. Kiesowskiego. Program jest następujący: 1. Goldmark. Marsz tryumfalny z opery „Królowa Saby.“ 2. Moniuszko. Uwertura z opery „Halka.“ 3 Leonard. „Fantazja wojskowa“, solo na skrzypce. 4. Kiesowski. „Lydia“, walc z angielskiej operetki „Lydia Languish.“ 5. Mascagni. Fantazja z opery „Cavaleria rusticana:“ 1. Introdukcja i Sycyliana. 2. Pieśń Alfia. 3. Romans. 4. Intermezzo symfoniczne. 5. Pieśń przy kieliszkach. 6. Schubert. „Ave Maria“, pieśń (wszystkie skrzypce). 7. Gung'l. „Der Schmetterling im Sonnenschein,“ intermezzo. 8. Meyerbeer. Chór żołnierzy z „Hugenotów.“ Początek o godz. pół do 5.

Zwolennicy literatury karawaniarskiej mają obfity materjał na olbrzymiej tablicy, umieszczonej na kamienicy przy ul. św. Szymona, gdzie figuruje kilkadziesiąt nieboszczyków zmarłych w ostatnich kilku dniach w naszem mieście. Klepsydry te drukowane są tak olbrzymiemi czcionkami, że nawet osoby o bardzo osłabionym wzroku, mogą bez użycia okularów, delektować się tą nie wesołą lekturą. Podobne wystawy literatury karawaniarskiej znajdują się także na pl. św. Ducha, w Rynku, na pl. Marjackim itd., na przedmieściach zaś figurują kartki nieboszczyków, zmarłych jeszcze przed rokiem... Znamy rodziny, które zmuszone były wysłać własną służbę, ażeby ta usunęła klepsydry jednego ze swych zmarłych członków, a to, chcąc wdowie lub matce oszczędzić smutnych wspomnień.

W poruszonej przez nas sprawie usunięcia z murów kamienic plakatów pośmiertnych, otrzymaliśmy z miasta stosy listów, z żądaniem, ażeby magistrat wydał stosowny zakaz. Listów tych nie powtarzamy, gdyż co do treści, są one jednobrzmiące, a autorowie powołują się na inne miasta europejskie, gdzie zwyczaj lepienia klepsyder dawno już został zaniechany.

Z armji. Srebrny krzyż zasługi z koroną otrzymali: podoficer rach. w Radewcach Józef Gugelsperger i rusznikarz 8 p. uł. Ant. Zima.

Awans w landwerze. Pułkownikiem 20 p. land. został Fr. Pirka.

Kapitanami I. kl.: Eljasz Czernautzan 76, Gustaw Kaps 57 bat.

Porucznikami: Karol Christ 55, Mussil Emil 53 bat.

Podporucznikami zostali: Weber Wacław 55, Kampani Wiktor 75, Jaworek Karol 52, Ausländer Jakób 76 bat.

Porucznikami w nieczynnej landwerze: Bakofen Fr., Delisch Antoni, Mahr Alojzy, Fritsch Józef, Jaksch Antoni, Krawany Leopold, Klatzel Józef, Steinhaus Ignacy, Kerth Antoni, Hamaczek Jan, Schaffer Rudolf, Wagner Karol, Antl Teodor, Kowarzyk Henryk, Strzygowski Aleksander, Maudyczewski Erast, Illing Karol, Peinlich Karol, Rantach Antoni, Solar Jan, Madziara Zygmunt, Mikuskovits Emil, Capek Jan, Bezdek Antoni.

Podporucznikami przy piechocie: Grünblatt Ed., Januszek Antoni, Gądkiewicz El., Knigl Jan; przy obronie kraj. konnej: Łuczakowski St., Kurniewski, Ostaszewski St., Mikucki Bogusław, Pawłowski Ant., Czermiński Feliks.

Kapitanami rach. w czynne obronie kraj. zostali: Auerbach Aron i Zaleski Wł.; porucznikiem Hlinak Franciszek.

Przy intendanturze: Folwarczny Fryderyk został starszym intendantem.

Przy żandarmerji został rotmistrzem II. klasy Catargi Jerzy; podporucznikami: Scholz Herman, Piotrowski St.

Do rezerwy przeniesieni zostali: Coulou Gustaw z 95. pp., Kriwald Wilhelm, Skulski Franciszek, Arzt Henryk, Krzyżanowski Czesław, Sandauer Ozjasz, Górny Jan, Hanak Józef, Biliński Jan.

W stan spoczynku przeszedł kapitan Hampl Alojzy z 95. pp.

Lekarzami pułkowymi zostali: Hochfinger Karol, Filipowicz Włodzimierz, Błotnicki Teodor, Braun Stanisław, Herzheiser Izydor, Stolarczyk Antoni, Radlmesser Karol, Bujalski Marjan, Kucharski Szymon, Jendl Teodor, Rettig Wojciech, Michalik Józef; starszymi lekarzami: Markus Łazarz, Frankenstein Samuel, Beilich Edmund, Schneider Jan, Ruhdörfer Jan i Hand Leon.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: W Ulanicy (w powiecie brzozowskim), pod zarządem p. Marcina Gąsiora, nauczyciela, dział 102; w Zakościelu (w powiecie mościskim), pod zarządem p. Hipolita Ziubra, naczelnika gminy, dział 114.

Zaćmienie księżyca. W nocy z niedzieli na poniedziałek przypada zaćmienie księżyca. O godzinie $12^1/_2$ zaćmienie będzie zupełne.

Podobnie jak w latach 1884 (dnia 4. października i 1888 (dnia 28. stycznia) z okazji zaćmienia księżyca, tak i tego roku obserwatorjum w Pułkowie wydało najpotrzebniejsze daty dla obserwacji nietylko samego zaćmienia księżyca, lecz i przykryć gwiazd stałych teleskopicznych przez zaćmiony księżyc w dniu 15. listopada b. r.

Spis gwiazd, przykrytych przez księżyc, dokładnie zestawiony staraniem profesora W. Döllen w Dorpacie, polega tym razem nietylko na rachunku, jak w latach poprzednich, lecz także na zdjęciach fotograficznych, które wykonane zostały w gabinecie astro fizykalnym obserwatorjum w Poczdamie, staraniem profesorów Scheinera i Blumebacha. Z tych zdjęć fotograficznych astronom Renz w Pułkowie dodonał ścisłych pomiarów, artronom, który i w roku 1888 wielce czynnym okazał się w robotach wstępnych. Renz albowiem uzyskawszy z płyt fotograficznych położenie względne potrzebnych gwiazd, osiągnął ich rzeczywiste położenie za pomocą gwiazd, zawartych w mapach lub katalogach już znanych.

Przedewszystkiem chodziło o dobry wybór z 240 przez Renza oznaczonych gwiazd w okolicy nieba, którą księżyc w czasie zaćmienia całkowitego przejdzie, tych gwiazd, które zostaną przez tarczę zaćmionego księżyca przykryte i następnie odsłonięte dla wszystkich obserwatorjów kuli ziemskiej. Liczba tych gwiazd wynosi 138.

Barwa zaćmionego księżyca nie jest zawsze ta sama. Zazwyczaj tarcza księżyca jest ciemno-szarawa; odmienny kolor pokazał się pocza**s** zaćmienia w dniu 4 października 1884 roku, w którym to czasie tarczę obserwowaliśmy, jako ciemno-miedzianą. W przedmiocie zabarwienia tarczy księżycowej podaje nam niedawno w Płońsku zmarły zasłużony astronom Jan Jędrzejewicz. w swojej „Kosmografji“ następujące szczegóły: „Ponieważ przestrzeń cienia dość jeszcze otrzymuje załamnych promieni słońca, można księżyc, mimo znacznego jego przyciemnienia, z ziemi rozpoznać. Przedstawia się on wtenczas w barwie ciemno-czerwonej albo brunatnej, co pochodzi od pochłaniania w atmosferze ziemi innych barw widma w podobny sposób, jak się to dzieje przy zachodzie słońca, kiedy również promienie poziome całą grubość atmosfery przechodzą“.

Dziwoląg drukarski. Nadesłano nam kartę firmową, której tekst z zachowaniem pisowni przytaczamy, jako *curiosum* w drukarstwie:

„Walenty Pajdak z Wiednia krawieć męzki w Cochni Cywilny i Wojskowy Wy konywa Koboty podług Zadowolnionia Reperaćije bendą wygoto wiene Storanig i jak najprendry“.

Z Warszawy donoszą, iż żandarmerja w gubernjach warszawskiej i wileńskiej znacznie powiększoną zostanie, głównie dla celów wyszukiwania szpiegów wojskowych ościennych państw. Żandarmerja ta, zwana polową (wojenną), nie będzie podporządkowaną generałowi żandarmerji, tylko wprost generał gubernatorom. Koszta mają być znaczne na ten cel asygnowane, gdyż wykryto wielu szpiegów wojskowych niemieckich, przebranych za druciarzy i komisantów sukna.

W sprawie wydalenia sprawozdawcy *Berl. Tagbl.*, Eugenjusza Wolffa, z niemieckiej Afryki wschodniej, donosi tenże sprawozdawca obecnie już z Zanzibaru różne fakta, mające wykazać, że obecny gubernator, baron Soden, utrudniał mu wysyłanie telegramów i poddawał je cenzurze, a nawet zakazał mu telegrafować o najnowszych klęskach kolonialnych. Skutkiem tego Wolff udał się do Zanzibaru, by stąd módz swobodnie donosić, co doszło do jego wiadomości.

Dobry były mąż. *Gazeta Warszawska* pisze: Saparowani przez konsystorz od lat czternastu małżonkowie N., spotkali się onegdaj wieczorem na Krakowskiem przedmieściu. N. pod pozorem zjedzenia z byłą żoną wspólnie kolacji i porozmawiania e połączeniu się na nowo, zaprosił żonę do mieszkania swego na ulicę Zajęczą. Gdy kobieta znalazła się w mieszkaniu N., tenże rzuciwszy się na żonę, powalił ją w jednej chwili na podłogę, a zatkawszy jej chustką usta, by nie mogła wzywać pomocy, ograbił swą ofiarę z trzech pierścionków, które ściągnął z palców, oraz zabrał jej dwadzieścia rubli i wyrzucił ją na ulicę. Wskutek wniesionej skargi przez żonę, sprawę tę oddano sędziemu śledczemu.

Przesilenie w Théâtre français. Między stowarzyszeniami Komedji francuskiej trwa od pewnego czasu niezadowolenie, które wybuchło teraz głośniej w obec obaw, że deficyt 250.000 franków, powstały z zakazu wystawienia „Thermidora“ i innych jeszcze przyczyn, zmniejszy dywidendy członków. Wołania o reformy, zwrócone ku dyrektorowi p. Claretie, streścił temi dniami, jako wyraz opinji najwybitniejszych artystów, kronikarz *Figara* p. Huret, p. t. „Dekret moskiewski“ (dekret Napoleona w r. 1812, określający organizację Teatru franc.). W myśl tego zaniedbanego, choć zawsze prawomocnego dekretu, stowarzyszeni domagają się: 1) zmniejszenia liczby pensjonarzy. System protekcyjny sprowadził mianowicie przepełnienie personalu i nadmiar w obsadzie pewnych ról (7 subretek), gdy w innych istnieją rażące braki; 2) zmniejszenia liczby stowarzyszonych przez surowe zastosowanie regulaminu, obowiązującego do usunięcia się ze sceny aktorów, liczących 20 lat pracy; 3) unormowanie płacy artystów spensjonowanych; 4) ustanowienia komitetu lektury i administracji nie z najstarszych, ale najwybitniejszych aktorów; 5) ograniczenie swobody urlopów. Dyrektor Claretie nie chce na teraz słyszeć o reformach; *Figaro* spodziewa się, że kwestja podniesiona zostanie w komisji budżetowej parlamentu.

Stan spadkowy majątku Boulangera przedstawia się bardzo smutno. Notarjusz brukselski, p. Leoque, spisał inwentarz rzeczy eks-jenerała i pani Bonnemain. Oprócz mebli, srebra, kilku przedmiotów sztuki i czterech koni, znaleziono tylko 500 fr. gotówki. Ogólną wartość spuścizny oceniono na 40.000 franków. Licytacja publiczna rzeczy ma wkrótce nastąpić.

W notatce wczorajszej o procesie Wolfa Sandauera w Samborze zaszła omyłka; nie na miesiąc bowiem, lecz na trzy miesiące aresztu zasądzono lichwiarza, a nadto na 500 zł. kary i na zwrot kosztów postępowania karnego. Nadto zawyrokował sąd, że gdyby suma owa była nieściągalną, natomiast zmieni się karę na 50 dni aresztu. W motywach wyroku zaznaczył trybunał: 1) że sprzedaż zboża po cenach wyższych niż targowe, jest karygodną, 2) że również karygodną jest rzeczą kupować zboże na termin po cenie niższej, jak targowa. Wyrok ten wywołał bardzo dobre wrażenie w opinji publicznej.

Policja lwowska uskarża się ciągle na brak stróżów bezpieczeństwa i tem właśnie tłumaczy liczne kradzieże i rabunki sklepowe. Jakżeż to pogodzić można z tem dziwnem rzeczywiście na lwowskim bruku zjawiskiem, że od kilku dni policjanci spacerują po ulicach (oczywiście w samem śródmieściu położonych) we dwójkę. Czyżby się już nawet policjanci obawiali chodzić po mieście — pojedynczo. Nie byłoby w tem nic dziwnego, owszem łatwo możnaby wytłumaczyć. Jeżeli bowiem tak dalej pójdzie, to niezadługo ujrzymy nie dwóch, ale całe oddziały policjantów z najeżonymi bagnetami i ostro nabitymi karabinami. Wtedy to może złodzieje przestraszą się — i opuszczą Lwów, w którym im tak dobrze i swobodnie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dora, w powiecie stanisławowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temparatura w tym czasie była + 0 3°C, najwyższa + 0·4°C., najniższa — 1·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby podniesie się do + 2·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 85 prc.; opadu nie będzie, mglisto.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Poczuwam się do obowiązku, w imieniu całej rodziny ś. p. Władysławy z Chicińskich Paudyn, wyrazić z głębi duszy płynące podziękowanie: Przewielebnemu konwentowi OO. Bernardynów, dyrekcji teatru lwowskiego, a w szczególności Wp. Mieczysławowi Schmittowi, Wpp. Jareckiemu i Słomkowskiemu, całemu personalowi teatru hr. Skarbka, wszystkim bez wyjątku artystkom i artystom sceny lwowskiej, członkom chóru i orkiestry, całemu dziennikarstwu, oraz tym, którzy tak gromadnie wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi ś. p. Władysławie, a okazanem współczuciem przynieśli ulgę w tak ciężkiej żałobie naszej.

Wielka boleść nie znajduje często słów odpowiednich, ale tem silniej odczuwa wdzięczność. Nie znam stosunków, a nie chciałbym nikogo pominąć.

Dziękuję wszystkim, jeszcze raz, z głębi serca

Jan Chiciński.

Z „Sokoła“. Dalszy ciąg przerwanego w skutek ferj teoretyczno praktycznego kursu gimnastyki rozpocznie się w „Sokole“ w niedzielę dnia 15. bm.

Wykłady teoretyczne będą się odbywały każdej niedzieli od godziny 10—12 przedpołudniem, a wykładać będą pp. dr. Kadyi anatomję, dr. Piotrowski fizjologję, dr. Krokiewicz hygjenę, dr. Mukowicz chirurgję, a p. Durski historję gimnastyki.

Ćwiczenia praktyczne będą się odbywały pod kierunkiem fachowych nauczycieli, we wtorki, czwartki i soboty od godz. 8—9 wieczorem.

Kandydaci tego kursu, tak pp. nauczyciele lwowskich szkół ludowych, jak zapisani nań słuchacze uniwersytetu, zechcą tedy zgłosić się w dniu 15. bm. do kontynuowania przerwanej nauki.

XVII. walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się w Cieszynie na Szląsku dnia 6. i 7. grudnia 1891 w sali Czytelni ludowej.

Wydział związku rozesłał wraz z porządkiem dziennym okólnik do dyrekcyj stowarzyszeń, wzywający je do jak najliczniejszego obesłania zgromadzenia przez delegatów.

Towarzystwo muzyczne w Przemyślu, pod dyrekcją p. Ludwika Dietza, urządza w środę d. 18. bm. w sali ratuszowej trzeci wieczór muzyczny sezonu 1891/92.

---

4)

WŁASNE GNIAZDKO.

Z DZIEJÓW MŁODEGO MAŁŻEŃSTWA

opowiedział

Fr. R. STOCKTON.

(Ciąg dalszy.)

— Myślałem to zaraz — zawołał nieznajomy. — Pan zupełnie tak wyglądasz. Otóż powiem panu, że zbieg ugrzązł w sitowiu, nieopodal Peterstown.

— Gdzież to? — zapytałem.

— Niedaleko. Mała milka wyżej. Widziałem, jak płynął i zaraz pomyślałem, że ktoś zapyta się o niego. Czy jest tam co na pokładzie?

— Na pokładzie? — Na to pytanie trudno mi było odpowiedzieć, zwłaszcza, że miałem głowę czem innem zajętą. Rzuciłem się we wskazanym kierunku. Czy tylko staruszek nie roztrzaskał się gdzie po drodze? Ta myśl ścinała mi krew w żyłach.

Obcy zawołał za mną. Stanąłem cicho, pewny, że coś ważnego się dowiem.

— Hola — przemówił — czy też nie ofiarowałbyś mi pan trochę tytoniu?

Przyskoczyłem do niego znowu i chwyciłem go za brudną połę.

— Powiedz mi człowiecze całą prawdę, prosiłem. Czy okręt uległ rozbiciu?

Rzucił na mnie dziwne spojrzenie, którego nie mogłem żadną miarą zrozumieć.

— Ale czy pan potrafisz znieść każdą wiadomość?

— Oh, niezawodnie — odparłem, drżąc na całem ciele.

— Dowiedz się pan tedy — przemówił poważnie, a potem nagle, wyrywając mi swą połę z ręki pobiegł krzycząc: — bo ja nie wiem.

— Warjat z pana — zawołał znowu z pewnego oddalenia, ja jednak nie zważając na to, pobiegłem do Peterstown. Jeszcze nie dotarłem do celu, gdy oczom mym ukazał się okręt, dziobem ugrzęzły w sitowiu, podczas gdy cały kadłub spoczywał jeszcze na rzece. Wydawał się całkiem opuszczony. Widok jego przejął mnie radością i trwogą; postanowiłem zbadać stan rzeczy dokładnie. Aby dostać się do okrętu, musiałem brnąć po kolana w szlamie i wodzie. Przytem dwa razy ugrzązłem i gdyby nie silne trzciny, których się chwyciłem, byłbym niezawodnie utonął. Wreszcie dostałem się do okrętu — po to jednak tylko, aby w nową wpaść rozpacz. Jak tu dostać się na pokład? Używanej przez nas kładki nie było już oczywiście, a wspiąć się po prostopadłych ścianach uznałem jako rzecz niemożliwą. Przekonałem się wówczas, że rozpacz czyni człowieka silnym i przemyślnym. Rękami i nogami ująłem się kabłąkowatego belka, którym wyłożony był przód okrętu w miejscu spojenia się dwóch boków i — muszę to cudem nazwać — udało mi się wyleźć po nim na pokład. Uważałem w tej chwili za traf szczególnie szczęśliwy, iż okręt miał tyle rysów i szczelin; służyły mi one jako punkty oparcia. Przed osiągnięciem celu zsunąłem się wprawdzie kilkarotnie, ale ostatecznie byłem na górze i z szybkością błyskawicy wpadłem schodkami do wnętrza.

Któż opisze moje zdumienie? Zastałem żonę nietylko żywą, zdrową, nietkniętą, lecz nadto w wybornem usposobieniu; siedziała przy jadalnym stole i w najlepsze grała z naszym lokatorem labeta.

Moje nagłe wejście, sama zmięta postać, twarz ciągle jeszcze przerażeniem wykrzywiona, suknie mokre, obryzgane błotem — podziałały na nich piorunująco. Zerwali się, jak oparzeni.

Eufemja przypadła do mnie, wołając:

— Na miłość Boga, co się stało?

— Co się stało? — krzyknąłem ochrypłym głosem.

— Jakże pan wyglądasz! — wmięszał się lokator, chwytając mnie za ramię. — Gdzie pan wpadłeś w to szkaradne błoto?

Tego było mi już za wiele.

— Jakto? — zawołałem. — Wy nawet nie wiecie, że okręt ruszył z miejsca, płynął i dopiero tutaj wrył się w mieliznę?

Eufemia, usłyszawszy to, padła mi na szyję, nie bacząc na to, że jestem zbłocony. Opowiedziałem jej, co zaszło, nawzajem zaś dowiedziałem się od niej, iż istotnie nie mieli pojęcia o całym przypadku. Okręt musiał bardzo lekko i cicho płynąć, skoro to im nie przeszkodziło oddać się całą duszą labetowi.

— On gra pysznie — dodała Eufemia, wskazując na naszego lokatora.—Właśnie tuż przed twem przyjściem miałam wygrać. Świetne dostałam karty w chwili właśnie, gdy ty omal nie utonąłeś. Tyś gotów na śmierć się zaziębić — i — i proszę ciebie — on miał tylko jedną damę.

Umyłem się, przywdziałem strój niedzielny i poszedłem potem z Eufemią na pokład, gdzie lokator nasz stał już nad grządką petunij, z rękoma zwieszonemi bezwładnie, pogrążony w głębokiej zadumie.

— Pan słusznie twierdziłeś, mówił, zwracając się nagle do mnie, że nie trzeba kotwicy ruszać. Miałem jednak najlepsze chęci. Pan widziałeś ją, jaka mała? Sądziłem, że da się z niej zrobić wyborny ryskal, którego właśnie potrzeba dla przekopania tych grządek.

— Mała kotwica może oddać nieraz ogromne usługi—bąknąłem surowo — jeśli mianowicie zahaczy się ją silnie, dajmy na to, o drzewo.

— Poznaję, poznaję, mruczał, popadając znowu w zamyślenie.

Tymczasem zmrok zapadł. Uspokoiliśmy się nieco, w dowód czego głód zaczął nam przemawiać do sumienia. Na szczęście mieliśmy wystarczające zapasy, a ponieważ w gruncie obojętnem nam być musiało, gdzie się nasze gniazdko znajduje, byle tylko było, zjedliśmy więc wieczerzę, jak zwykle.

Tak też, jak codzień, wyszliśmy potem na pokład, aby wypalić fajkę. Pewne naprężenie stosunku pomiędzy mną a naszym lokatorem było coraz widoczniejsze.

Gdy nazajutrz rano wyszedłem na pokład zobaczyć, co się dzieje, ujrzałem naszego lokatora na pobliskim brzegu.

— Halo! — wołał do mnie. Rzeka już się cofnęła; suchą stopą przejść można. Pozostań pan tylko w okręcie, ja już zamówiłem parę mułów i linę; przewieziemy okręt na miejsce. Znalazłem także kładkę, woda wyrzuciła ją o ćwierć mili na brzeg.

Po południu przyszli dwaj ludzie, prowadząc z sobą muły z liną. Przy ich pomocy dostaliśmy się napowrót na dawne miejsce.

Jesteśmy w niem i teraz — a z nami jest lokator. Pogoda utrzymuje się stale, dzięki czemu i chłód, jaki zapanował w stosunku moim do lokatora, zwolna ustępuje. Na wszelki jednak wypadek przymocowałem nasze gniazdko linami i codzień kilkakrotnie badam, czy wszystko w porządku.

Petunie kwitną prześlicznie; geranie natomiast jakoś się nie udały. Widocznie grunt dla nich za płytki. Dziwi mnie, że nasz lokator dotąd nie wpadł na pomysł usunięcia tej wadliwości. Kilka razy wprawdzie dawał przez aluzje do zrozumienia, iż ma pewne, co do tego zamiary, z niewiadomych mi jednak przyczyn nie przystąpił do ich urzeczywistnienia.

ROZDZIAŁ III.

Nowy rodzaj służącej.

Spiesząc pewnego popołudnia w dół Broadway aby trafić jeszcze na pociąg, odchodzący o 5, spotkałem dawnego znajomego Waterforda.

— Tyżeś to? — zawołał — I dokądże ci tak spieszno?

— Do domu! — odparłem.

— Doprawdy? — spytał. — Nie wiedziałem zgoła, że masz już dom własny.

Ubodło mnie to trochę, odparłem więc szorstko:

— Sądziłeś, że w ogóle nie mam dachu nad głową?

— To nie — bronił się. — Ale zdawało mi się, że ciągle jeszcze wynajmujesz pokój z meblami, usługą i wiktem. Anim przypuszczał, abyś własnem bawił się gospodarstwem.

— A jednak! I to jeszcze jakiem gospodarstwem! Powiadam ci: świetnie się urządziłem. No, ale teraz bywaj zdrów, gotówbym się jeszcze spóźnić na pociąg.

— Idę z tobą — rzekł Waterford i poszliśmy razem.

— Gdzież twój domek? — zapytał po chwili.

Dla czego domek? Wprawdzie dwoje młodych ludzi nie potrzebuje rozległych apartamentów, ale dlaczego on przypuszczał, że musi to być nie dom, jeno domek? Dopiero później dowiedziałem się o przyczynie: oto on sam cisnął się w małym domku.

Nie godziło się brać to Waterfordowi za złe. Widząc, że myśli on mi towarzyszyć aż na miejsce, przestrzegłem go, jako dom mój właściwie nie jest domem.

— Jakto? Nie jest domem? — przerwał mi zdumiony, prawie przerażony. — Cóż to więc takiego?

— Okręt! Mały okręt — tłumaczyłem się.

— Romantyczne pomieszkanie — odparł. — Nie byłbym myślał... Ale cóż twoja żona? Wróciła zapewne do rodziców?

— Bynajmniej! — zapewniałem go. — Żyjemy razem i to bardzo szczęśliwie! Nasz okręt nie jest z łupiny orzechowej, miejsca w nim dosyć.

Waterford potarł się ręką po czole.

— Jeszcze nie mogę zrozumieć. Zostałeś może sternikiem?

Nie mogłem się powstrzymać od okrzyku:

— Głupiś!

— Ależ nie gniewaj się, — perswadował Waterford — nie chcę ci ubliżać. Nie mogę tylko pojąć, co robisz na okręcie. Kapitanem przecież nie zostałeś!

— A gdybym nim został?

— Słuchajno — rzecze Waterford — co za wiele, to nie zdrowo!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Personal dramatu pracuje od dni 10 nad znakomitą sztuką jednego z głośnych autorów, Sudermanna pod tyt. „Koniec Sodomy.“

Pierwszym jego utworem, który narobił tyle wrzawy w świecie literackim i teatralnym był dramat „Honor“. Cokolwiek mówiła o nim krytyka, wszędzie był przyjmowanym z entuzjazmem niemal, na co zasługiwał niepospolitą swą wartością.

„Koniec Sodomy“ jest drugą sztuką, która przebiega wszystkie sceny europejskie, z takiem samem powodzeniem, jak „Honor.“ Nosi ona wszystkie cechy genialnego talentu Sudermanna i wśród posuchy na dzieła sceniczne stanowi niezwykłe zjawisko.

„Sen nocy letniej“ na olbrzymim wachlarzu pędzla p. Augustynowicza, nadejdzie w tych dniach na wystawę. Na dwunastu skrzydłach przepysznie rzeźbionych, umieszczoną jest jedna ze scen tej cudnej szekspirowskiej fantazji. Omdlałą Tytanię podtrzymuje jedną ręką Puk, a drugą namaszcza oczy sokiem, wyciśniętym z bratków. Wyrastające palmy z trzonu wachlarza, ćmy grupujące się na głównem skrzydle, księżyc a zwłaszcza stosownie dobrany temat, dopełniają imponującej całości. „Mebel“ ów godzien zdobić książęce salony.

Teatr.

(„Ciężkie czasy“, satyra sceniczna Michała Bałuckiego.)

Bezwzględna, cięta satyra Bałuckiego, przedstawiana na deskach tutejszego teatru, ujrzała onegdaj światło kinkietów na scenie skarbkowskiej.

O ile boleliśmy szczerze, iż autor szanowny uznał za stosowne wystawić utwór ten na scenie warszawskiej i w ujemnem świetle przedstawił biedne nasze społeczeństwo zakordonowej, nie znającej nas braci — o tyle z pewnem wyrozumieniem spoglądaliśmy onegdaj na niektóre, zbyt jaskrawe rysy charakteryzujące ten szkic zasłużonego komedjopisarza.

Rozumiemy aż nadto dobrze i czujemy, że w działalności twórczej autora, miłującego swój naród, trwożnego o jego rozwój i postęp, przychodzić muszą niekiedy chwile pessymistycznego zwątpienia, w których teraźniejszość w czarnych jawi mu się barwach, a przyszłość zda mu się być spowitą w niezbadanej mgle tajemniczej.

Owocami tej chwili bolesnej, w ciągu której człowiek starzeje się nie o dnie, lecz o lat dziesiątki, były u Asnyka dramat „Bracia Lerche“, u Bałuckiego „Ciężkie czasy“.

Sprawiedliwość wszakże każe nam uznać, że sympatyczny twórca „Domu otwartego“, jednostajnie zbyt pessymistyczne tło swej satyry ożywił wybornymi typami, z fotograficzną dokładnością kopiowanymi z natury.

Wybornym jest taki Kwaskiewicz, rozprawiający na temat, że szlachta ma psie szczęście do wszystkiego, u boku poczciwego Bajkowskiego, wierzącego, że Bóg szlachcica nie opuści w potrzebie.

Nieoszacowanym, a niemniej prawdziwym typem jest Giętkowski, trwoniący fortunę w tem błogiem przekonaniu, że tego wymaga od niego pozycja towarzyska, jaką rzekomo zajmuje.

Każdy z nas w życiu spotkać też musiał spekulanta-teoretyka w guście Juljusza, gdyż w miare wzmagającej się ogólnej golizny, Galicja produkuje rokrocznie przerażającą ilość ekonomicznych jenjuszów, którzy nie zdolni do poradzenia sobie samym, z godną uznania ofiarnością spieszą z usługą na rzecz kraju za miernem wynagrodzeniem...

Lecz dość tej satyry. Prawo jej wypowiedzenia ma [illegible] autor tej miary, co Bałucki, nie zaś skromny sprawozdawca teatralny.

Von dem heulenden Hund bin ich auf den beissenden Hund gekommen — powiada o sobie dowcipny publicysta Weiss w „Końcu Sodomy“. Sudermana...

Spełniając przeto miły obowiązek sprawozdawcy, zanotować musimy sukcesy, jakim się cieszyła panna Czaplińska, panie German i Gostyńska, — tudzież chlubną wzmiankę o grze pp. Chmielińskiego, Feldmana, Hierowskiego, Trapszy, Walewskiego i Zboińskiego.

Z...

Przegląd polityczny.

* **W dniu 11. bm.** odbyło się zgromadzenie towarzystwa **„Proświta“ w Rohatynie.** Zebrało się około 100 chłopów i mieszczan oraz około 30 księży i inteligencji. Przewodniczył ks. dziekan Makohoński a jako delegat wydziału głównego „Proświty“ fungował dr. Konstanty Lewicki. Obrady miały głównie za cel sprawę oświaty ludu. Ks. Markiewicz wniósł, aby „Proświta“ z początkiem roku następnego poczęła wydawać czasopismo przemysłowo gospodarcze oraz książki do publicznych naukowych wykładów po czytelniach. Ks Horodecki wystąpił z wnioskiem, aby uzyskać u Sejmu wyższą subwencję dla „Proświty“.

* Przewódca konserwatywnych Słoweńców, ks kanonik Kljun, udzielił koresp. *Czasu* różnych wyjaśnień co do stanowiska frakcji słoweńskiej, należącej, jak wiadomo, do klubu konserwatystów. Kljun potwierdził wiadomość o składanych na ostatniem posiedzeniu wymienionego klubu deklaracjach pojedynczych jego frakcyj. W imieniu Słoweńców, deklarację: że nie myślą opuszczać klubu, lecz uważają go jako konieczność, złożył dr. Ferjancicz. Ponieważ należy on do tak zwanych Młodosłoweńców, przeto właśnie jego oświadczenie najwyraźniej dowodzi, że usiłowania, zmierzające do wywabienia Słoweńców z klubu konserwatystów, dotąd nie dopisały wcale. W myśl tych usiłowań, Słoweńcy z Kroatami mają utworzyć wolny klub południowo-słowiański.

Pominąwszy inne zasadnicze względy, ks. Kljun podnosi i ten praktyczny, że klub taki liczyłby nibyto 25 członków. Z tych jednak zwykle tylko kilkunastu, czasem tylko kilku, przebywa stale we Wiedniu. Klub taki zatem, już ze względu na liczbowe stosunki, nie mógłby wywierać żadnego wpływu w parlamencie.

Pomiędzy posłami słoweńskimi głównie p. Spincicz propaguje myśl utworzenia osobnego klubu. Ks. kanonik Kljun słusznie oświadcza się stanowczo przeciwko połączeniu z Kroacją i zaznacza, że Austrja na teraz nie może przystać na odłączenie się Dalmacji i Istrji. Natomiast sądzi, że Istrję i Gorycję należy przyłączyć do namiestnictwa lublańskiego, pod którego władzą pozostawały przed r. 1848, a odłączyć od namiestnictwa tryesteńskiego, gdzie teraz, jak dawniej, górują wpływy włoskie. Teraźniejszy namiestnik Tryestu, Rinaldini, faworyzuje Włochów, co w Istrji i Gorycji wzmaga prąd kroacki unitarny. Dalej ks. Kljun konstatuje konieczność utworzenia gimnazjum kroackiego w Pisino, aby nadal młodzież istryjska nie była zmuszona pobierać nauk w Kroacji, skąd powraca przejęta kroacko-unitarnemi zasadami.

* Wszystkie dzienniki europejskie komentują onegdajszą mowę ces. Franciszka Józefa, wypowiedzianą w odpowiedzi na przemówienia prezydentów obu delegacyj. Z dzienników rosyjskich na razie dochodzi nas głos *Nowosti*. „Mowa cesarska — pisze — brzmi niewątpliwie pokojowo; nasuwa się jednak z drugiej strony niepokojące pytanie, czy ona czego przypadkiem nie przemilcza i czy liga pokojowa nie ma jakich ukrytych zamiarów zakłócenia istniejącego pokoju?“ Dzienniki francuskie wyrażają sprzeczne opinje. *Journal des Débats* jest zdania, że wstrzemięźliwość austrjackiej mowy tronowej tłumaczy się jedynie zwiększonemi żądaniami wojskowemi. *République Française* nie widzi w niej nic niepokojącego. *Figaro* sądzi, że jasne i proste oświadczenia cesarskie sprawią w Europie lepsze wrażenie, niż wymuszony i niewyraźny optymizm Salisbury'ego. Przy tej sposobności ten sam dziennik daje wyraz trochę oryginalnemu spostrzeżeniu, że się zanosi na zbliżenie pomiędzy Austrją a Rosją. Z głosów prasy niemieckiej zwraca na siebie uwagę artykuł *Berliner Tageblattu*, który oświadcza, że mowa tronowa cesarza Franciszka Józefa jest najbardziej pokojową ze wszystkich, jakie kiedykolwiek były wypowiedziane, i dodaje: „Jeżeli pojawiają się tu i owdzie głosy, które uważają, że ustęp, mówiący o „ciężarach zagrożonego pokoju“, jest symptomem niepokojącym, przyczyną tego nieporozumienia jest to, że się wyrywa jedno zdanie ze związku całej mowy.“ Na giełdzie berlińskiej ustęp „o niebezpieczeństwach politycznego położenia Europy“ wywołał niepokojące wrażenie. *Börsencourier* jednak sądzi, że okoliczność tę przypisać należy głównie wewnętrznej słabości giełdy; zdaniem jego bowiem, mowa nie wzbudza najmniejszych obaw politycznych. Artykuły berlińskiej *Vossische Ztg.* i londyńskiego *Standarda* streściły wczorajsze depesze.

* W skutek złego wrażenia, jakie wywarła uchwała jeneralnej jury wystawy praskiej, iż medale dla wystawców mają być wybite tylko w języku czeskim, komitet wystawowy uchwalił i zarządził wybicie medali w języku czeskim i niemieckim. Czeskie dzienniki zapowiadają, że wielu czeskich wystawców nie przyjmie tych medalów.

* Z rosyjskich pism na razie tylko *Nowosti* omawiają mowę tronową cesarza austrjackiego. Dziennik ten pisze: Przemówienie brzmi pokojowo, lecz nie wypływa zeń stanowczo, czy liga pokojowa (trójprzymierze) nie żywi zamiarów, zdolnych pokój zakłócić.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 13. listopada. Na dzisiejszej konferencji biskupów, odczytano telegram papieża, dziękujący za telegram z wyrazem hołdu, wysłany przez zgromadzonych biskupów. Posiedzenia konferencji zostaną ukończone zapewne w poniedziałek. *(G. L.)*

Wiedeń 13. listopada. Rozszerzenie zakresu działalności dyrekcji ruchu we Lwowie nastąpi po Nowym roku po dokonaniu rewizji organizacyjnego [illegible] kolei państwowych. *(G. L.)*

Monachjum 14. listopada. Nowy niemiecko włoski traktat handlowy został wczoraj sparafowany i odnośny protokół podpisany.

Rokowania handlowe austro-włoskie są również na ukończeniu. Wczoraj odbyło się posiedzenie wspólne delegatów obu państw. *(G. L.)*

Nowy Jork 14. listopada. Według doniesienia *N. J. Heralda*, powstanie w Riogrande do Sul odniosło już znaczne sukcesa. Jenerałowie rządowi Seidero i Gonzalos ponieśli porażkę. Powstańcy odbywają pochód ku północy. Gubernator Stanu Riogrande prawdopodobnie połączy się z powstańcami. *(G. L.)*

Sprawa decentralizacji kolei państwowych.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 13. listopada. Informacje w sprawie decentralizacji, zawarte w pismach niemieckich, są tendencyjne. Dziś wieczór Koło polskie wyda odnośny komunikat.

Wiedeń 14. listopada. Poniżej streszczam wam przebieg wczorajszego posiedzenia Koła polskiego, z którego wynika, że przeważna część postulatów Koła polskiego w sprawie decentralizacji uwzględnioną została. Odmówiono tylko uwzględnienia kilku żądań, a to z powodów wojskowych. Powody te przedstawione zostały Jaworskiemu osobiście — a słowa cesarskie były tak poważne i niemal senzacyjne, że nie mogło być nawet mowy o dalszem obstawaniu przy tych żądaniach. Słowa wypowiedziane do Jaworskiego zostaną zresztą ogłoszone w komunikacie Koła

Na wczorajszem posiedzeniu Koła referował Biliński o przebiegu całej sprawy. Przebieg był następujący:

Dnia 12. października prezydjum Koła przedłożyło rządowi *memorandum* w którem zawarte były następujące żądania:

1. Dla wszystkich skarbowych linji kolejowych w Galicji ma być utworzoną jedyna dyrekcja we Lwowie.

2. Dla spraw handlowych i rozkładu jazdy ma istnieć przy dyrekcji lwowskiej krajowa rada kolejowa utworzona na wzór państwowej rady kolejowej.

3. Zamiast projektowanych przez rząd, a niewystarczających organów dla kontroli ruchu mają być w odpowiednich miejscowościach ustanowione stałe inspektoraty ruchu podlegające dyrekcji we Lwowie. Inspektoraty te miałyby również fungować jako organy konserwacji i kontroli pociągów.

4. Przy dyrekcji lwowskiej ma być utworzone biuro komercjalne.

5. Lwowskiej dyrekcji ruchu mają przysługiwać następujące prawa:

a) mianowanie, przenoszenie, urlopowanie, karanie dyscyplinarne i pensjonowanie wszystkich sług i urzędników kolejowych do IX kl. rangi włącznie;

b) zaopatrywanie się we wszelkie potrzebne artykuły z wyjątkiem wagonów, szyn i maszyn;

c) załatwianie wszelkich reklamacyj z wyjątkiem zagranicznych;

d) rekonstrukcje i budowy;

e) budżetowanie wydatków i bezpośredni rozrachunek z najwyższym trybunałem rachunkowym;

f) większy wpływ na taryfy.

6. W sprawach osobistych, organizacyjnych i taryfowych zajmować ma namiestnik wobec dyrekcji takie stanowisko, jak wobec krajowej dyrekcji skarbu.

7. Powyższa organizacja ma być ogłoszona wyraźnie, jako stała, a nie jako prowizoryczna.

8. Z chwilą upaństwowienia kolei Karola Ludwika ma być na tejże zaprowadzona taryfa kolei państwowych, obliczona na podstawie najkrótszych odległości geograficznych.

Odpowiedź rządu.

Na powyższe żądania zawarte w memorandum, otrzymało Koło polskie wczoraj ostateczną odpowiedź rządu, zredagowaną na radzie ministrów, której przewodniczył cesarz, a w której brali udział także minister wojny i szef jeneralnego sztabu.

Główna treść tej odpowiedzi jest następująca:

ad 1. Na utworzenie jedynej dyrekcji we Lwowie, nie zgadza się rząd. Sytuacja polityczna jest niezmiennie bardzo poważną i ze względu na nią dyrekcja krakowska musi i nadal istnieć obok lwowskiej.

ad 2. Co do rady kolejowej odpowiedzi stanowczo odmowna.

ad 3. Na zaprowadzenie inspektoratów zgadza się rząd i w miarę środków finansowych wprowadzi je przedewszystkiem w Przemyślu lub Stryju

ad 4. Przy obu dyrekcjach ruchu utworzone będą biura komercjalne, które stosownie do potrzeb kraju stawiać będą do jeneralnej dyrekcji wnioski o zmiany taryfowe.

ad 5. Rząd zgadza się na przyznanie dyrekcjom prerogatyw żądanych w memorandum pod *a), b), c), d), e). f)* z tem jedynie zastrzeżeniem, że mianowania urzędników i awansowanie ich, odbywać się będzie na zasadach wydać się mającej pragmatyki służbowej. O zamianowaniu względnie awansowaniu urzędników zawiadamiać będą dyrekcje ruchu, jeneralną dyrekcję celem utrzymania ewidencji urzędników.

ad 6. W sprawach organizacji, taryfy i personalnych zasięgać będzie minister opinji namiestnika. Mianowania zamierzone przez dyrekcje we własnym zakresie działania, jako też wnioski dotyczące mianowania urzędników od VIII. klasy rangi począwszy, muszą być przedewszystkiem przedłożone namiestnikowi do zatwierdzenia.

Wszelkie kwestje dostaw pozostawione zostaną wyłącznie kompetencji dyrekcji ruchu.

ad 7. Rząd ogłasza niniejszą organizację, jako stałą i obowiązuje się utrzymać te prawa dyrekcji galicyjskich także w razie zmian zaszłych przez upaństwowienie innych linij (to jest kolei północnej).

ad 8. Taryfa strefowa dla przewozu osób wchodzi na kolei Karola Ludwika z dniem 1-go stycznia 1892, taryfa frachtowa zaś najpóźniej 1. lipca 1892. Stosownie do życzeń Koła polskiego ułożoną ona zostanie na podstawie najmniejszej odległości geograficznej.

Objęte fundusze kolei Karola Ludwika użyte zostaną w celach inwestycji na tejże linji, a przedewszystkiem na pomnożenie parku wozowego, a następnie na przebudowę starszych dworców w pierwszym zaś rzędzie na rekonstrukcję dworca lwowskiego.

* * *

Gdy p. dr. Biliński zakomunikował tę odpowiedź rządu na posiedzeniu Koła polskiego, zabrał głos prezes Koła p. Jaworski i złożył sprawozdanie ze swej audjencji u cesarza, na którą wprost powołany został. Tę część sprawozdania z powodów wielce ważnych może być ogłoszona dopiero jutro i nie chciałbym zresztą czynić zmian w słowach cesarskich, które są bardzo ważne i doniosłe. Dla tego przeszlę wam dosłowny tekst ustalony przez Koło polskie. Po sprawozdaniu Jaworskiego powzięło Koło polskie na wniosek posłów Tyszkowskiego i Wodzickiego jednomyślnie następującą uchwałę:

„Koło polskie z pełnem zaufaniem zastosowuje się do woli cesarza i przyjmuje do wiadomości sprawozdania posłów Jaworskiego i Bilińskiego.“ Na posiedzeniu Koła obecny był minister Zaleski i członkowie polscy izby panów.

Na podstawie moich informacyj donoszę jeszcze, że na przedłożone dnia 12. października memorandum, rząd w pierwszej chwili zgodził się, dopiero później zmienił zdanie, ulegając naciskowi sfer wojskowych.

Równocześnie prawie z posiedzeniem Koła polskiego odbyło się posiedzenie komisji kolejowej parlamantarnej, w której Biliński również referował o upaństwowieniu galicyjskiej kolei Karola Ludwika. Przedłożenie w myśl referatu Bilińskiego zostało uchwalone.

Wiedeń 14. listopada. W Kole polskiem panuje dobre usposobienienie z powodu pomyślnego załatwienia sprawy decentralizacji kolei państwowych. Usposobienie to jest jednak nieco zaciemnione przez poważne odkrycia, jakie poczynione zostały Jaworskiemu co do politycznej sytuacji. Wieczorem ma być o tem wszystkiem ogłoszony komunikat.

Wieczorne wydanie *Tagblattu* Szepsa przynosi wiadomość, że cesarz zwrócił uwagę Jaworskiego na tę okoliczność, iż Rosję popchnie do rozpoczęcia wojny klęska głodowa, jakkolwiek nie jest ona jeszcze dostatecznie uzbrojona.

Wiedeń 14. listopada. Z powodu zamierzonej organizacji kolei państwowych pisze *Deutsche Zt.*, że najbliższa wojna — a mimo wszystkich kongresów pokojowych musi niestety prawdopodobieństwo takowe być brane na wzgląd—przewyższy także i pod względem wykorzystania z sieci kolejowej każdą wojnę poprzednią. Rzecz naturalna, iż jak najlepsza działalność kolei pod tym względem dzisiaj już jest czynnikiem, zasługującym na branie go w wysokim stopniu w rachubę przy przygotowywaniu mobilizacji i planu kampanji. Należy się spodziewać, że Polakom, którym wojna przyszła także bardzo leżyć musi na sercu, nie będzie brakować należytego zrozumienia powyższej zapadłej decyzji.

Słychać, że uwagi te o groźbie wojny są inspirowane przez koła najwyższe.

Oprócz *Deutsche Ztg.* żaden z tutejszych dzienników nie podaje komentarzy w sprawie kolejowej. *Nowa Presse*, która wczoraj tak tendencyjnie przekręciła prawdziwy stan rzeczy, zachowuje dziś milczenie.

Wiedeń 14. listopada. Według *Fremdenblattu* na przedwczorajszej konferencji ministerjalnej złożył w sprawie decentralizacji zarządu kolei państwowych dokładny referat minister Baquehem, minister zaś wojny Bauer i szef sztabu jeneralnego Beck przedstawili rzecz ze stanowiska wojskowego. Także i cesarz wziął udział w rozprawie.

Rada państwa.

Wiedeń 14. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych, w dalszym ciągu rozprawy budżetowej na tytułem „Szkoły ludowe“ bronił Kaiser antisemityzmu. Skutkiem tego przewodniczący po dwakroć wzywał mowcę do rzeczy. Kaiser upatrywał w tem wezwaniu niesprawiedliwość, twierdząc, że chciał tylko poprzednim mowcom odpowiedzieć. W końcu zrzekł się Kaiser głosu. Powstała wielka wrzawa, antisemici bili brawo ostentacyjnie, a Lueger zwracając się do nich, zawołał: Ci pozwalają sobie wszystkiego!

Morre interpelował Luegera głośno: Kto tu jest panem, pan, czy prezydent? na co Lueger odpowiedział: Już nie wiemy, co mamy robić? A na to Morre: Prawda, że nie wiecie, bo gdybyście wiedzieli, tobyście zrobili.

Niepokój ustał dopiero podczas następnego przemówienia.

Minister oświaty Gautsch zaznaczył wobec ataków Klnna na władze szkolne w Karyntji że znajomość języka niemieckiego w Austrji należy do konieczności nieodzownych. Potem oświadczeniu nastąpiły huczne brawa i oklaski z lewej strony, zaprzeczenia i wołania „oho!“ z prawicy, a także dały się słyszeć sykania, skutkiem czego lewica jeszcze głośniej biła brawa.

Po uspokojeniu się wrzawy, mówił Gautsch dalej, że znajomość języka niemieckiego jest jedynym środkiem ku temu, aby narodowy rozwój szkolnictwa w Austrji ochronić od duchowego odosobnienia. Znajomość tego języka jest także z ekonomicznych względów dla ludności niezbędną.

Wiedeń 14. listopada. Mowa Gautscha, wygłoszona na wczorajszem posiedzeniu w czasie rozprawy nad szkołami ludowemi wywołała ogromne oburzenie pomiędzy Słoweńcami. Na niedzielę zwołane zostało posiedzenie klubu konserwatywnego, na którem posłowie słoweńscy zażądają od klubu, aby tenże zajął właściwe stanowisko w tej sprawie. Konserwatyści niemieccy i reprezentanci konserwatywnej wielkiej własności niemieckiej zdają się nie chcieć identyfikować się z Słoweńcami w tej sprawie.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 14. listopada. *(Z izby posłów.)* Na dzisiejszem posiedzeniu wniesiono rezolucję, aby przymus szkolny obowiązywał tylko do 13 roku.

P. Szuklje jeneralny mowca przeciw, wśród hucznych oklasków ze strony Słoweńców i Młodoczechów, zastrzega się przeciw niespodziewanym i niezasłużonym wywodom ministra oświaty, wygłoszonym wczoraj w izbie. Naród słoweński nie da się zachwiać ani groźbami, ani innymi gwałtownymi środkami skierowanymi przeciw niemu. Odtąd wiedzieć będzie on dobrze, że od teraźniejszego rządu nie ma się niczego spodziewać.

Słoweńcy narzuconą im walkę przyjmują, jak jeden mąż, bez lekkomyślności i bez cienia bojaźni. Bóg nie dopuści, aby dzielny naród słoweński miał zginąć.

W dalszym ciągu obrad przemawiał jeneralny mowca *pro*, p. Ghon, potępiał namiętnie wycieczki Słoweńców i dziękował ministrowi oświaty za jego jasne i stanowcze oświadczenie. Słoweńcy z Karyntji utrzymują, że nie wiedzą nic o słoweńskich agitacjach, mowca jednak przestrzega, aby agitatorzy zaniechali swych dalszych agitacyj, gdyż może z tego powstać straszny pożar.

Nastąpił teraz cały szereg sprostowań. Ze sprostowaniem wystąpił także p. Ebenhoch i położył nacisk na to, że katolickie stronnictwo nie ogląda się na żadne zagraniczne mocarstwo, tylko na dwór wiedeński i oczywiście także na Stolicę św. Piotra, gdyż Austrja tylko na chrześcjańskiej podstawie rozwijać się może. P. Ebenhoch oświadczył wreszcie, iż stronnictwo jego zgadza się z wywodami p. Szukljego.

Izba przyjęła po ożywionej dyskusji tytuł szkoły ludowe.

Wieczór dalsze posiedzenie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 14. listopada Sekretarze namiestnictwa: Ostawski, Niewiadomski, Majewski Muehlner, mianowani zostali starostami; komisarze powiatowi: Glenicki, Wajdowicz, Gałecki i Poradowski, sekretarzami namiestnictwa.

Berlin 14. listopada. Bankier Mass zgłosił się w dyrekcji policji, oskarżając siebie o sprzeniewierzenie depozytów.

Suma zdefraudowana wynosi około 600.000 marek stanowiących własność uboższej klasy ludności.

Berlin 13. listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* gratuluje Rudini'emu i Salisbury'emu ich mów. Dziennik ten podnosi, iż jest rzeczą wielce znaczącą że obaj mężowie stanu wypowiedzieli równocześnie ufność w utrzymanie pokoju. Dziennik chwali wywody Salisbury'ego w kwestji egipskiej.

Londyn 14. listopada. W północnych prowincjach Brazylji wybuchła rewolucja. Ludność wypowiedziała rządowi [illegible] posłuszeństwo.

Wiedeń 14 listopada. W procesie o podsuwanie dzieci skazaną została żona adwokata wiedeńskiego Mayera jednogłośnie i na podstawie werdyktu zasądzona na dwa lata więzienia.

Wiedeń 14. listopada. Komisja marynarki delegacji węgierskiej przyjęła budżet marynarki bez zmiany, oraz uchwaliła kredyt dodatkowy po rozprawie jeneralnej i szczegółowej.

Następnie uchwaliła komija po dłuższej dyskusji powiększeniej wydatków, preliminowane w tym celu, ażeby materjalne położenie oficerów marynarki postawić na równi z położeniem oficerów armji.

Petersburg 14. listopada. Potwierdzenie planu budowy głównej linji kolei sybirskiej ma być odłożone ze względów oszczędnościowych na lepsze czasy w ogóle w roku 1892 nie mogą być przeprowadzone żadne prace na polu budowy kolei lub portów na rachunek państwa. Wskutek tego odpadną planowane wielkie budowy portów w Krymie dla floty morza Czarnego i dalsza budowa kolei strategicznych w prowincjach zachodnich.

Rzym 14. listopada. Kongres pokojowy odrzucił wniosek komisji, aby zastąpiono wojska stałe przez to, iżby całe narody pod bronią stały, przyjął zaś wnioski, aby traktatami ustanowiono nieustający trybunał rozjemczy, aby o ile możności jak najsprawiedliwiej rozdzielono pracę i majątki, aby przez sądy polubowne usunięto wszelkie konflikta robotnicze, aby wybrano członków różnych parlamentów, którzyby w swoich ciałach prawodawczych bronili doktryn kongresu pokojowego, wreszcie aby utworzono stałe, międzynarodowe biuro pokojowe w Bernie.

Prezydent Bonghi zawiadomił kongres, iż otrzymał od króla Humberta depeszę, w której król dziękuje za wyrazy hołdu złożone mu, i życzy kongresowi, aby osiągnął swój tak wielce humanitarny cel.

Berlin 14. listopada. W skutek zmowy zecerów, mnóstwo dzienników w całem państwie zaczęło wychodzić w zmniejszonych rozmiarach Pisma socjalistyczne zapowiadają, że bastówka zecerów poprzedza tylko inne większe zmowy.

Berlin 14. listopada. W Spandawie w państwowej fabryce broni powiększono liczbę robotników, wszystkie oddziały fabryk są bardzo zajęte, a w lejarni dział odbywa się praca przez cały dzień i całą noc

Wiedeń 14. listopda. Na giełdzie wywołała panikę pogłoska o niepokojących wyjaśnieniach cesarza.

Ostrzeżenie.

Na podstawie uchwały Sądu ш. del. sekcji I. z dnia 12. października 1891, został zamianowany sekwestrem na dochody „Drukarni Polskiej“ własności Kazimierza Ostaszewskiego i Sp. pan Walenty Hodak, do którego należy się zwracać z wszelkiemi sprawami tak pieniężnemi jak i zamówień, ewentualnie kupna, które z kim innym zawarte uznaneby zostały jako nieważne.

ROSYJSKIE

KALOSZE

sprzedają najtaniej 1931

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

MIKADO

HERBATA w niedoścignionej i znakomitej jakości, za kilogr. 8 złr. CONGO 4 zł SOUCHONG 5 zł. MOUING 6 zł. za kilo ze świeżego zbioru (1891–92) nadeszła. Rozsyłka za granicę. Przy odbiorze od 1 kilogr. franko do każdej stacji pocztowej za pobraniem. Ilustrowane katalogi gratis i franko.

„AU MIKADO"

c. k. dostawca dworu.

Wiedeń, I. Stefansplatz Schulerstrasse 1/L.

Agencja Handlowa

Bracia Paszkowscy et C.

w Warszawie.

Poszukuje reprezentacji pierwszorzędnych domów handlowych i fabryk wszelkich gałęzi na król. Polskie i cesar. Rosyjskie.

Adres: 16 Graniczna Warszawa dla telegr. Paszkowscy Warszawa. 1966

Księgarnia skład i wypożyczalnia nut muzycznych

oraz

Ekspedycja pism perjodycznych

SAB. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie,

Otrzymała na główny skład:

Dr. Ernest Bandrowski

Wykład chemji ogólnej.

Cena zł. 1·50, z przesyłkę pocztową zł. 1·70.

Ostrzega się przed fałszerstwem!

Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.

Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach

767 a Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).

Zarząd dóbr Podhorce, poczta Stryj

ma do sprzedania 1961

2 pary koni karecianych

16-tej miary młode.

Szczegóły w miejscu.

Puder królewski

(do twarzy) 1962

nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków, przyjemnie i niedostrzegalnie przylega do twarzy, i nadaje jej prześliczną białość i piękność. Cena pudełka białego lub różowego pudru 50 ct. Do nabycia w aptece E. Stenzla w Kołomyi i na składzie w apt. Piotra Mikolascha we Lwowie

---

Niema więcej kaszlu!

Starym uznanym środkiem domowym są prawdziwe jedynie

Oskara Tietzego

Bonbony cebulowe.

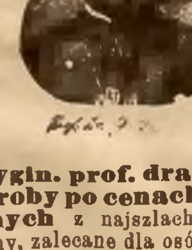
Zadziwiająco szybko działające przeciw kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu itd. Tylko właściwy skład moich bonbonów zapewnia skutek. Należy tedy uważać dokładnie na nazwisko Oskar Tietze i „markę cebuli," są bowiem i bezwartościowe, a nawet szkodliwe naśladownictwa.

W woreczkach po 20 i 40 ct.

Skład główny: Apt. F. Križan, Kromieryż.

Składy w wielu aptekach, droguerjach i t. d. 1900

We Lwowie w aptekach: dr Mikolascha spadk., Zygm. Ruckera spadk., Jakób Piepes; w Sambórze: J. Aleksiewicza apt., K. Marescha apt.; w Bełzie: Ad. Gross apt.; w Ustrzykach: Alf. Jastrzębski; w Czortkowie: L. Noss apt.; w Kopeczyńcach: M. Reder apt.; w Kołomyi: A. Sidorowicz apt., K. B. Witosławski apt.; w Jarosławiu: J. Rohm apt.; w Stanisławowie: A. Beill apt.; w Brodach: H. Grünspaun apt.; w Kamionce-Strumiłowej: K. Pilewski apt.; w Trembowli: St. ...nicki apt.



Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
(dla panów, mężczyzn i dzieci)

Pończochy myśliwskie ze stopami i bez

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami

Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,

Spodnice włóczkowe 1024 a

poleca

handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

we Lwowie.

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych!

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo

dla krajowego przemysłu tkackiego

w Krośnie

poleca:

Świeże zapasy słynnych płócien korczyńskich własnego wyrobu od najgrubszych płócien do najcieńszych web.

Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie

jak:

Obrusy, serwety, chustki, firanki itp.

Adresować: Galicyjskie tkactwo w Krośnie, lub: Centralny skład „pod Prządką" we Lwowie.

Zamówienia na gotową bieliznę przyjmuje się. 1772

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych!

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca HANDEL 1025 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne, oraz wszelkie biżuterje ze złota i srebra

poleca po najprzystępniejszych cenach

JAN JARZYNA,

jubiler i złotnik, 1002

zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy,

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo Cacao proszkowane w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo Czekolady doskonałej po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo Karmelków mięszan. 75 ct.

poleca 1319

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Najbogatszy wybór

modnych wachlarzy

— Na żądanie posyła się. —



Po zadziwiaj. tanich cenach.

w fabryce wachlarzy 629

Józefa Wertheimera,

Wien, I. Opernring Nr. 7.

Ilustrowane cenniki gratis.

Ka-

losze rosyjskie uznane za najlepsze męskie i damskie po cenach fabrycznych.

Parasole w wielkim wyborze, papucze, meszty, pantofle, kaftaniki, rękawiczki ciepłe, ogrzewacze, kamasze i t. p.

Poleca 1968

Magazyn Zabawek

Henryka Müllera

Lwów, ulica Halicka liczba 6.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez Suez sprowadzane

HERBATY

chińskie,

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 1010 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie 1073

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie. Najprzedniejsze piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr. Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. Codziennie wyborne flaczki i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,

przy ulicy Trybunalskiej we Lwowie.

SKŁAD I PRACOWNIA FUTER

BŁAŻEJA SZARKIEWICZA

we Lwowie, ul. Wałowa l. 3, (dom p. Wieczyńskiego)

poleca wszelkie gatunki futer w wielkim wyborze, tak męskie jak i damskie, astrachanowe płaszcze, rotundy, wszystko podług najnowszego fasonu, czapki męskie i damskie, kołpaki do polskiego stroju, wierzchy do futer i materje na futra, dywany do sań i łóżek, fuzaki męskie i damskie, kożuszki dla dzieci haftowane, białe i bronzowe

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się z wszelką akuratnością i pospiechem, ręcząc za trwałość i dobroć wszystkiego. 1855

!! Dla amatorów fotografów !!

Maszyny fotograficzne, papiery, chemikalia z przepisami użycia po cenach fabrycznych — poleca:

MAURYCY BOSKOWITZ, optyk.

Lwów, plac Marjacki l. 6. 1920

Nowy, racjonalny sposób leczenia.
Świadectwa renomowanych lekarzy.
Nieszkodliwe — bez leków.

Wszystkim chorym na nerwy

najgoręcej zaleca się wyszła w 21 nakładzie broszura

Romana Weissmanna 3

„O uniknięciu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji."

Bezpłatnie do nabycia przez aptekę K. Krzyżanowskiego we Lwowie.

Najnowsze wydawnictwa 1933

księgarni SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie.

Borkowski J. S. hr. Dunin. Panie polskie przy dworze Rakuskim. (Damy krzyża gwiaździstego. — Damy pałacowe. — Kanoniczki honorowe sabaudzkie i berneńskie) w 16 str. X. 291 opr. w pł.	1·80
Bossowski Stanisław. Ze ścieżek życia, wrażenia i obserwacje, w 8 str. 239 i 1 nl. z winietą tytułową	1·60
Niewiadomski St. op. 8. Wiosną o zaraniu. Album łatwych utworów fortepianowych na 4-re ręce z pieśni polskich:	
1. zesz. (Preludjum. — Melodja Chopina — Pieśń wiosenna Moniuszki)	—·60
2. „ (Serenada Dunieckiego. — Elegja. — Krakowiak Moniuszki)	—·60
3. „ (Mazurek Chopina. — Polonez Moniuszki. — Humoreska Dunieckiego)	—·60
4. „ (Dumka Troszla. — Barkarola Jareckiego)	—·60
5. „ (Intermezzo. — Kozak Moniuszki)	—·60
6. „ (Pieśń Moniuszki. — Wiosną o zaraniu Madejskiego)	—·80
Całość	3·—

DO AMERYKI.



KARTY JAZDY 1137

Niederlandzko-amerykańskiego

Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

L. 3.591. 1952

KONKURS.

Magistrat miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza magistratu.

Mający chęć ubiegania się o tę posadę, zechcą wnieść swoje podania najpóźniej do 20. Grudnia 1891. do prezydjum magistratu.

Do podania należy dołączyć następujące allegata:

a) dowody kwalifikacji, ustawą do objęcia tej posady przepisane;
b) wykazanie się z dotyczącego zatrudnienia i
c) obowiązanie się do wyłącznego poświęcenia się służbie autonomicznej.

Emerytowani urzędnicy lub ukończeni juryści będą mieli pierwszeństwo.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizyczną z płacą 900 zł. rocznie i ma być objętą natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu — następnie po stabilizacji kandydata płaca wynosić będzie rocznie 1.000 zł. z trzema pięcioleciami po 100 zł. w. a. i prawem do emerytury.

Magistrat król. miasta Żółkwi

dnia 3. Listopada 1891.

KOKS.

Przy zbliżającej się porze zimowej, mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz

Koks łamany. 1908

Cena naszego

Koksu

wynosi za 50 klgr. 70 ct. z wolną dostawą do mieszkań.

Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

MARJI MATYSIEWICZ

we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 26,

I. piątro

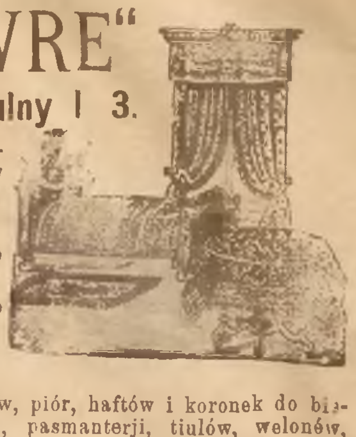
wykonuje wszelką robotę w zakresie krawiectwa damskiego, podług najnowszej mody i wzorów francuskich.

Nauka kroju udziela się.

Wiedeński magazyn towarów modnych.

„AU LOUVRE"





Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

Sezon 1891/2.

Znane najtańsze źródło zakupna.

Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I piątrze podzielony na wiele oddziałów.

Oddział I. Dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tiulów, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska kołnierze i mankiety, parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szale i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Parasole od deszczu dla panów, dam i dzieci, bawełnianne, pół jedwabne i czysto jedwabne od zł. 1·50 i wyżej. Wachlarze czarne i kolorowe na wieczorki i bale, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Największy wybór futrzanych zarękawków, czapek i kołnierzy dla panów, dam i dzieci. Największy wybór modnych Boa futrzanych i z piór.

Oddział VII. Staniki trykotowe Jersey dla dam i dzieci, szlafroki damskie, halki wełnianne i jedwabne.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki, fartuszki, czapeczki, kamasze i rękawiczki.

Oddział IX. W oddziele tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·50. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·75. Marocco 4·25. Bagdad po 5·25. Trapezunt 8·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Oddział XI. Białe firanki odpasowane koronkowe, całe okno zł. 1·45, 1·90, 4·50 i wyżej.

Oddział XII. Największy wybór kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy szenilowe I. wielkość 1·25. II. 2·50. III. 4·50.

Oddział XIII. Wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka, konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe, pikowe i ozdobne.

Oddział XIV. Osobny oddział dla wysełki, — wszelkie zamiejscowe zamówienia wykonują się tamże najsumienniej — za zaliczką pocztową.

Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: E. M. BERNFELD z Wiednia.

Alles übertroffen!

Ich gebe von heute an ein wunderschönes gediegenes

Damen-Cheviotkleid

um den unerhört billigen, wie im Leben noch nie dagewesenen Spottpreis von

nur fl. 3·40.

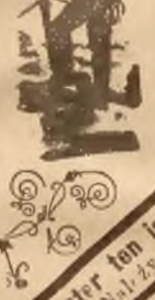
Diese Cheviot-Damenkleider sind in den neuesten, elegantesten und prächtigsten Mustern und Farben, wie: dunkelgrau, drapp, braun, carreau, streif etc. vorhanden, sind von unvergleichlich guter Qualität, sind unentbehrlich für Winter da fest und warm, sind unentbehrlich auch für jede Dame, ob jung oder alt, arm oder reich, da selbst die elegantesten Damen solche Garderoben tragen. Ich wiederhole nochmals das diese Kleiderstoffe von vorzüglicher Qualität, rein Cheviot sind und beträgt der lächerlich billige Preis per Coupon, circa 8 Meter, doppelbreit, nur fl. 3·40, das ich ferner dieselben ohne Anstand zurücknehme, wenn sie nicht gefallen oder nicht in Wahrheit sehr billig sein sollten. Der Versandt geschieht nur per Nachnahme oder gegen vorherige Geldeinsendung. — Adresse: M. APFEL, Wien, I., Fleischmarkt. Die Muster können wegen Zeitmangels nicht abgegeben werden. 633

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom, odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw brodawkom i wszelkim twardym narosłom skórnym. Skutek poręcza się. Do nabycia w aptekach.

plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i falsyfikaty zwracać napowrót.

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wawiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach M. Redera; w Przemyślu J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Mielnicy: J. Reisner; w Czerniowcach W. v. Alth, dr. J. barber.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. Ditmara nafta bezpieczeństwa

najpewniejszy materjał do oświetlania

zwana (R. Ditmars Sicherheits Petroleum)

Galicyjską salonową i gospodarską naftę

najlepszy przetwór

poleca po najtańszych cenach

R. DITMAR

Lwów, plac Marjacki l. 9.

Telefon Nr. 226. 1885

Przy większym odbiorze stosowny rabat.

Od 1. Listopada ceny znacznie zniżone.

Najzdatniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.